

Brzeszcze • Jawiszowice • Przecieszyn • Skidziń • Wilczkowice • Zasole

Uwaga, nowotwory!



Fot. Marta Ścieżka

Nikt nie potrafi odpowiedzieć, skąd bierze się bardzo wysoki wskaźnik zachorowań na raka w naszym powiecie.

Wskaźniki zachorowalności na nowotwory stawiają powiat oświęcimski na pierwszym miejscu wśród wszystkich powiatów województwa małopolskiego pod względem ilości wykrytych przypadków raka. Taką zatrważającą dla nas wiadomość podano podczas tegorocznej konferencji Małopolskiej Rady Zdrowia Publicznego w Krakowie.

O ile krajowa średnia zapadalności na nowotwory wynosi 242 osoby rocznie na populację 100 tysięcy mieszkańców, o tyle w naszym powiecie współczynnik ten kształtuje się na poziomie 382 chorych. Dysproporcja jest ogromna. Liczba wykrytych zachorowań na naszym terenie jest według statystyk prawie 60 proc. wyższa od średniej krajowej. Skąd bierze się tak duża różnica? Takie pytanie postawił sobie chyba każdy, do którego dotarła przerażająca informacja. Najdziwniejsze jednak, iż nikt, nawet specjaliści onkolodzy, nie potrafią na nie odpowiedzieć. Rak wciąż jest chorobą na tyle tajemniczą, że nie tyl-

ko często nie potrafimy go leczyć - dokładnie nie wiemy nawet, co powoduje schorzenie.

- Nauka nie zna jeszcze odpowiedzi na wiele pytań związanych z rozwojem raka - stwierdza bezradnie lekarz Jerzy Frączek, specjalista chirurgii ogólnej i onkologicznej szpitala w Oświęcimiu. - Znamienny jest fakt, iż w medycynie nie ma nawet takiego określenia, jak przyczyny raka. Wciąż jeszcze nie są one dla nas znane. Potrafimy określić jedynie - mniej lub bardziej pre-

czyzyjnie - pewne czynniki sprzyjające rozwojowi choroby.

Komórki pod kontrolą

Choroba nowotworowa polega na niekontrolowanym rozroście w organizmie komórek nieprawidłowo zbudowanych. Każdy ma w swoim ciele grupy takich komórek, choćby w postaci pieprzyka, zmian skórnych czy guzków. Dopóki ich rozrost jest pod kontrolą organizmu, wszystko jest w porządku. Problemy pojawiają się, kiedy organizm przestaje ów proces kontrolować. Przyczyny takiej sytuacji mogą być różne i - tak jak wspomnieliśmy powyżej - nie do końca znane są medycynie.

Wśród czynników sprzyjających rozwojowi chorób nowotworowych lekarze wymieniają kilka najważniejszych grup. Większość z nich jest bezpośrednią konsekwencją poziomu współczesnej cywilizacji i związanego z nim stylu życia - sposobu spędzania czasu czy odżywiania się.

- Wiemy na przykład z całą pewnością, iż otyłość wzmacnia prawdopodobieństwo pojawienia się raka - mówi Jerzy Frączek. - Siedzący tryb życia, brak ruchu sprzyjają nadwadze, która staje się w ostatnich latach problemem cywilizacyjnym. (ciąg dalszy na str. 7)

Nowy plan inwestycji

Jeśli gmina otrzyma dofinansowanie z programów unijnych, do których we wrześniu złożyła wnioski, już w przyszłym roku roboty ruszą u nas pełną parą i to na kilku frontach. Str. 3

Coraz bezpieczniej

Rozmowa z Krzysztofem Tokarzem, komendantem obchodzącej jubileusz 10-lecia brzeszczańskiej straży miejskiej. Str. 6

Co ze stadionem?

- Wszystko się sypie... To się zawali... - stwierdza rozpaczliwie Krzysztof Hyla, prezes klubu Górnik Brzeszcze, wskazując na budynek stadionu sportowego. Str. 8

Przejście wzbronione

15. września - zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami - Lech i Janusz Paszko zamknęli przebiegającą przez ich posesję drogę dojazdową do kilku domów przy ulicy Nosala. Tym samym niemal odcięli od świata mieszkańców 4 budynków. Str. 12

Kandydat do spadku

Na darmo kibicom Górnika szukać swojego zespołu w górnej części tabeli. W zasadzie od samego początku bieżących rozgrywek piłkarze z Brzeszcz zajmują, jeżeli nie ostatnie, to jedno z ostatnich miejsc. Str. 27

Wyszło... z worka

Dokument dla każdego mieszkańca

Ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym nakłada na poszczególne jednostki samorządu obowiązek sporządzenia dokumentu zwanego potocznie **planem zagospodarowania przestrzennego**. Jest to dokument strategiczny, który dla każdej gminy i województwa wyznacza główne kierunki rozwoju, określa zasadnicze płaszczyzny prowadzenia inwestycji, budowy infrastruktury i funkcjonowania tych podmiotów. Jak ważny jest to dokument, wie każdy, kto chce wybudować własny dom, czy rozpocząć działalność gospodarczą. Przygotowanie i uchwalenie planu nie jest rzeczą prostą, gdyż pogodzenie interesów wszystkich mieszkańców i instytucji funkcjonujących w gminie nie jest możliwe. Każdy zainteresowany ma prawo wnieść do przygotowywanego planu swoje uwagi i wnioski. Samorząd winien je rozpatrzyć i w miarę możliwości uwzględnić. Jeżeli nie są zgodne z głównymi kierunkami planowanego rozwoju i wizji funkcjonowania jednostki samorządowej mogą być odrzucone. Stronie przysługuje prawo odwołania się od takiej decyzji do Samorządowego Kolegium Odwoławczego czy wreszcie Naczelnego Sądu Administracyjnego. Procedury te wydłużają skutecznie czas uchwalenia takiego dokumentu. W konsekwencji wydłużanie się w nieskończoność tych procesów powoduje utrudnienie życia wszystkim, którzy na danym terenie mieszkają. Przykre skutki takich działań przeżywa dzisiaj wiele gmin w Polsce. Zapewne z tego powodu ustawodawca wprowadził do nowej ustawy o zagospodarowaniu zmiany, które mają przyspieszyć i ułatwić procedury tak, aby jedna osoba nie blokowała uchwalenia dokumentu, istotnego dla całej społeczności. Wprowadzone zmiany obowiązują od tego roku, natomiast gminy, które rozpoczęły procedury przed wprowadzeniem nowej ustawy, muszą dopełnić formalności określonych w poprzednich przepisach. W takiej sytuacji jest właśnie nasza gmina.

Naczelnny Sąd Administracyjny nakazał gminie Brzeszcze, w wyniku odwołania się kilku mieszkańców, powtórzenie procedur związanych z analizą protestów mieszkańców. Skutecznie zablokowało to uchwalenie planu i zmusiło gminę do wydłużenia czasu przygotowania planu.

Obecnie stoimy przed momentem ponownego wyłożenia planu i rozpatrywania wniosków mieszkańców. Wszyscy na plan czekamy. Jak potoczą się jego losy zależy w dużej mierze od wszystkich zainteresowanych. Czy mieszkańcy zaakceptują zaproponowane rozwiązania, czy też będą zgłaszać nieskończenie wiele uwag - trudno przewidzieć. Do planu zostało przyjętych większość do tej pory złożonych wniosków, a większość mieszkańców przyjęła zaproponowane rozwiązania. Zasada, którą przyjął samorząd określała, by stworzyć mieszkańcom maksymalne możliwości wykorzystania posiadanych terenów ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa indywidualnego. Rzecz jasna, mieści się to w zasadniczych kierunkach rozwoju infrastruktury komunalnej i komunikacyjnej. Pamiętać należy bowiem, iż zapisy planu będą skutkowały w przyszłości rozwojem w danym terenie dróg, sieci kanalizacyjnych, umiejscowieniem terenów przemysłowych, usługowych i budowlanych. To wymusi na gminie ponoszenie określonych kosztów budowy i utrzymania infrastruktury.

Na ostatniej sesji rady miejskiej został uchwalony ważny dokument, wiążący się z planem zagospodarowania, a mianowicie **studium kierunków rozwoju i zagospodarowania terenu**. To niewątpliwie ważny krok do przodu. Studium już mamy, ale nie skutkuje to niestety rozwiązaniem wszystkich naszych problemów z planem zagospodarowania. Dopiero ten dokument pozwoli normalnie funkcjonować gminie. Dlatego tak

ważne jest, by wszyscy zainteresowani zechcieli pomóc samym sobie i wszystkim pozostałym.

Uchwalony plan można zmieniać i poprawiać, jest to bowiem dokument, który powinien odzwierciedlać zmiany zachodzące na bieżąco w otoczeniu. Toteż zapewne po uchwaleniu nadejdzie czas na szybsze niż do tej pory aktualizacje, odnoszące się nie tyle do całości obszaru gminy, co do jej części. Łatwiej wtedy uwzględnić zachodzące na niewielkim obszarze zmiany. Ważne jest zaś przede wszystkim to, iż mając uchwalony dokument i dokonując jego zmian nie blokuje się normalnego funkcjonowania gminy.

Czeka nas, więc obecnie ważny moment. O wyłożeniu planu mieszkańcy gminy zostaną poinformowani poprzez ogłoszenia i zawiadomienia. Każdy, kto jest zainteresowany a jednocześnie chce, by plan zaczął jak najszybciej obowiązywać, powinien nie tylko zobaczyć projekt, ale skonsultować swoje uwagi z urzędnikami, wysłuchać ich wyjaśnień i argumentów, przemyśleć dokładnie swoje wątpliwości. Tylko wtedy unikniemy zgłaszania kolejnych zastrzeżeń i procedura nie będzie się w nieskończoność wydłużać. Plan zagospodarowania jest potrzebny nam wszystkim, a jego uchwalenie może pomóc każdemu mieszkańcowi. Zaskarżony jest tylko dokumentem, na którego uchwalenie będzie potrzeba znowu wiele czasu.

Beata Szydło

odgłosy
Brzeszcz

MIESIĘCZNIK LOKALNY

Wydawca: Ośrodek Kultury,
ul. Narutowicza 1, 32-621 Brzeszcze,
tel.: 2111-490, 2111-391, 2111-628;
fax.: 2121-067.

Redaguje zespół w składzie:

MAREK ZARZYCKI - redaktor naczelny
EWA PAWLUSIAK - sekretarz
Redakcja mieści się w Ośrodku Kultury.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

Druk: Oficyna Drukarska A. Spyry,
Pszczyna, ul. Piastowska 26, tel. 2102213.



- system ALUPLAST
- okucia (ROTO) antywyważeniowe
- blokada klamki
- mikrowentylacja
- szyba niskoemisyjna $k = 1,1$
- 5 lat gwarancji



OKNA I DRZWI Z PCV

Zakład produkcyjny: 32-600 Oświęcim, ul. Kolbego 9 tel/fax. 033-843-10-81

SMB Marian Konopczyński, Oświęcim - Rajsco,
ul. Korczaka 27 tel/fax. 033 843 20 72

za Wioską Dziecięcą

Nowy plan inwestycji

Gmina Brzeszcze złożyła we wrześniu trzy wnioski o dofinansowanie z funduszu SAPARD budowy kanalizacji sanitarnej na swoim terenie. Pierwszy z wniosków dotyczy kanalizacji rejonu ul. Piaski w Jawiszowicach (koszt inwestycji 3 mln 700 tys. zł); drugi – ulic Nawsie i Olszyny również w Jawiszowicach (koszt inwestycji 2 mln 300 tys. zł) oraz trzeci dofinansowania kanalizacji tzw. „sołectw wschodnich” (koszt ponad 6 mln zł). Wszystkie te wnioski zgłoszono również do innego unijnego funduszu - Zintegrowanego Programu Rozwoju Regionalnego. Z tego ostatniego źródła gmina ubiega się również o dofinansowanie budowy kanalizacji zaplanowanej w tzw. „zadaniu 5-tym”, dotyczącym okolicy ulic Stefczyka, Wspólnej, Miłej i Słowiańskiej w Brzeszczach. Ten ostatni wniosek nie mógł być złożony do SAPARDU, gdyż program ten jest skierowany tylko i wyłącznie na zadania z terenów wiejskich.

Starania o dofinansowanie zadań kanalizacyjnych zdeterminowały program inwestycji na najbliższe lata, który rada miejska gminy Brzeszcze przyjęła podczas sesji we wrześniu. Jeżeli nasze wnioski zostaną pozytywnie rozpatrzone, określone w nich inwestycje będą musiały zostać zrealizowane w latach 2004-2005. Trudno teraz przewidzieć, które zadania ostatecznie zostaną dofinansowane, jednak teoretycznie może się zdarzyć, że wszystkie zdobędą sobie akceptację. Jeżeli tak się stanie, już w przyszłym roku inwestycje ruszą w gminie pełną parą równolegle na kilku frontach. Czy dla gminnych finan-

sów nie będzie to zabójcze obciążenie? Wszak nawet mimo unijnych dotacji, samorząd musi zagwarantować wcale niemałe środki własne. Wiadomo natomiast, że w gminnej kasie, już w tym roku wystąpiły spore niedobory. Rozwiązanie jest tylko jedno i to podobne dla wszystkich gmin ubiegających się o dotacje – kredyty. Jeśli o nie chodzi, sytuacja naszej gminy jest na razie komfortowa, a zdolność kredytową nasz samorząd ma bardzo dużą.

Do Zintegrowanego Programu Rozwoju Regionalnego gmina zgłosiła w tym roku również inwestycje drogowe: modernizację ulic Mickiewicza, Kazimierza Wielkiego, Polnej oraz przebudowę ulicy Górniczej. Ten fundusz Polacy mieli do swojej dyspozycji po raz pierwszy, jednak od teraz, już co roku, będzie można się starać o dofinansowanie kolejnych inwestycji.

Warunkiem uzyskania dofinansowania z SAPARDU było uchwalenie przez radę miejską Wieloletniego Programu Inwestycyjnego Gminy, jako załącznika do uchwały budżetowej. Podczas wrześniowej sesji radni podjęli stosowne decyzje, jednak nie obyło się bez kontrowersji. Radni przypominali również, iż wieloletni program inwestycji uchwalili już w kwietniu, tymczasem w nowym projekcie przedstawionym przez panią burmistrz, w porównaniu do dokumentu sprzed kilku miesięcy, nastąpiły poważne zmiany. Beata Szydło tłumaczyła jednak, iż niemal z dnia na dzień zmieniają się informacje o proponowanych gminom programach i jeśli chcemy w nich uczest-

niczyć, zdobywać pieniądze na inwestycje, samorząd musi być elastyczny, a jego władze muszą działać szybko. Pytanie tylko, czy przyjęty na nowo program będzie realizowany nawet wówczas, gdy gmina nie otrzyma dofinansowania na wszystkie zadania?

Atmosferę, jak zwykle przy okazji tematu inwestycji kanalizacyjnych, rozgrzał wątek kanalizacji „sołectw wschodnich”. - Jestem mieszkańcem Skidzinia i sercem powinienem być za jak najszybszym skanalizowaniem sołectw, jednak to jest działanie nieracjonalne – mówi Krzysztof Bielenin. - Przecież teren Przecieszyna jest obecnie oznaczony czwartym - najwyższym stopniem zagrożenia, jeśli chodzi o osiadanie gruntów. Dlaczego na siłę pchać się w ten rejon z kanalizacją, akurat w momencie, gdy będą tam występować największe ruchy ziemi. Nauczkę mamy już na ulicy Wojciecha, gdzie kanalizację burzową również wykonywano w czasie osiadania gruntów. Ostatecznie już od grudnia nie może ona zostać uruchomiona. Przecież można ten wniosek złożyć za kilka lat, a zająć się w tym czasie innymi inwestycjami. Te pieniądze nie uciekną, a mamy w gminie co robić. Kanalizacja sołectw jest niezwykle kosztowna, a w stosunku do ogromnych nakładów przynosi niewielki efekt w postaci ilości skanalizowanych mieszkańców. Uwa-

żam, że w pierwszej kolejności należy zrobić kanalizację w Jawiszowicach, gdzie przy mniejszych nakładach można objąć rurociągiem większą liczbę gospodarstw oraz zadanie 5-te.

Zastrzeżeń do nowej uchwały nie krył również radny Władysław Senkowski, który od długiego czasu z uporem naciska na konieczność jak najszybszego wykonania kanalizacji objętej zadaniem 5-tym. - W planie, który przyjęli radni, zadanie to znowu odłożone jest na przyszłość, aż do 2005 roku – mówi Senkowski. - Już od kilku lat ciągle odsuwa się go w czasie. Tymczasem ścieki z tego terenu ciągle płyną do lasu.

Kilkanaście domów w okolicy ulicy Leśnej rzeczywiście zostało kiedyś prymitywnie skanalizowanych, a ścieki wciąż odprowadza się rurami prosto do lasu za tymi zabudowaniami.

- Taka sytuacja trwa już od długiego czasu i na skutek tego uschło ponad hektar lasu – mówi Senkowski. - Na miejscu potężnych drzew powstało bagno i wyrósł tatarak. W ostatnich miesiącach brygady zatrudnione w ramach etatów z urzędu pracy przekopały przez środek lasu i obok bagna rów, osuszając nieco teren. Ścieki rowem kierowane są teraz prosto do Wisły, łącząc się po drodze ze ściekami płynącymi z Nowej Kolonii.

Marek Zarzycki

kredyty

hipoteczne mieszkaniowe budowlane

**Profesjonalna obsługa, krótkie terminy realizacji.
Tel. 0602-255-263**

ZNICZE LAMPIONY

hurt - detal - produkcja

- duży wybór
- wysoka jakość

F.P.H.U., „SARA”

Przecieszyn, ul. Nosala 12

tel. (032) 21 10 353

ATRAKCYJNE CENY

ZAPRASZAMY

ZAPRASZAMY

ZAKŁAD TELEWIZYJNY

inż. Piotr Pajkert

wykonuje na terenie od Brzeszcz do Czechowic naprawy domowe wszystkich typów:

- telewizorów
- tunerów satelitarnych
- monitorów komputerowych oraz przestrojeń fonii

* dojazd 10,00 zł.

Zakład mieści się w Czechowicach-Dziedzicach przy ul. Klasztornej 24/22

Posiadam 20-letni staż pracy w serwisie RTV

tel. 215-39-14

Na przyszły rok

Kłopoty finansowe gminy uniemożliwiły zrealizowanie kilku planowanych w tym roku inwestycji. Podczas wrześniowej sesji rada niektóre z tych zadań „zaklepała” jednak do realizacji na przyszły rok. Wśród nich znalazły się: wykonanie projektu technicznego dla rozbudowy Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Przeciszynie (20 tys. zł), wykonanie projektu technicznego na zagospodarowanie parku miejskiego przy ul. Dworcowej (30 tys. zł), wykonanie projektu technicznego na budowę chodnika w Skidzinu – Olszynik (20 tys. zł) oraz projekt techniczny na

kanalizację deszczową przy ul. Bór (15 tys. zł). Rada zdecydowała również, iż 700 tys. zł gmina przekaże w przyszłym roku na przebudowę ulicy Polnej. Ta ostatnia inwestycja była wyczekiwana przez mieszkańców już od dawna. Początkowo droga miała być robiona „małymi krokami”, ostatecznie jednak radni zdecydowali, że w przyszłym roku zostanie zbudowana cała, za jednym zamachem.

Na wszystkie te zadania burmistrz gminy otrzymał od rady upoważnienie do zaciągnięcia zobowiązania finansowego.

mazi

Radni wybiorą ławników

Ponad 80 mieszkańców naszej gminy zgłosiło swe kandydatury na ławników sądowych. Wnioski zbierała kancelaria rady miejskiej. Wybór ławników należał będzie do radnych, którzy podczas sesji (prawdopodobnie pod koniec października) w tajnym głosowaniu zdecydują, kto otrzyma posady. Selekcja będzie

trudna, gdyż z tak dużego grona trzeba wybrać tylko 9 ławników. Na razie wnioski pod względem formalnym opiniować będzie powołana przez radę komisja w składzie: Maria Ptaszyńska, Danuta Socha, Jan Kulig, Aleksander Zontek oraz Julia Pała.

mazi

Od października rusza nowa strona internetowa Samorządu Osiedlowego nr 1. Pod adresem www.zarząd.prv.pl mieszkańcy będą mogli znaleźć informacje i ogłoszenia dotyczące osiedla. Jak zapowiada przewodniczący samorządu Wiesław Albin, strona będzie na bieżąco i stosunkowo często aktualizowana.

Oddali krew

Na apel Zarządu Klubu Honorowego Dawcy Krwi działającego przy kop. Brzeszcze 12. września odpowiedziało 43 krwiodawców. Razem oddali 18 l 900 ml krwi. Kolejna akcja 14. listopada.

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Odgłosów Brzeszcz” informowaliśmy, iż na zebraniu jednego z samorządów osiedlowych mieszkańcy podjęli uchwałę, by skierować do gminy wniosek o likwidację straży miejskiej. Błędnie podaliśmy jednak, iż decyzja ta zapadła na zebraniu Samorządu nr 2, podczas gdy wniosek podjęli mieszkańcy Samorządu nr 1. Przepraszamy.

Kości pod szkołą

Na terenie Powiatowego Zespołu Nr 7 Szkół Zawodowych i Agrotechnicznych pracujący przy wykopach ciepłowniczych robotnicy natknęli się na szczątki ludzkie.

Jak orzekł podczas oględzin lekarz z oświęcimskiego pogotowia kości: piszczelowa, ramienna, łokciowa i fragment miednicy są „stare”. Wykop na drugi dzień poszerzyli i pogłęбили archeolodzy z Małopolskiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków jednak nic więcej nie znaleźli. Stwierdzili jedynie w oparciu o budowę górotworu, że szczątki na ten teren zostały najprawdopodobniej przywiezione początkiem lat 60-tych, kiedy prowadzono w tym miejscu prace budowlane.

Policja orzekła, że znalezisko nie jest związane z czynem przestępczym, a prokurator zlecił Urzędowi Gminy dokonać pochówku szczątków.

mazi

Zakład Produkcyjno-Handlowo-Usługowy STOLMIX poleca:

Okna PCV (ceny producenta)

- profile 3 lub 4-komorowe niemieckiego systemu KBE
- okucia MAKO
- mikrowentylacja
- szyby niskoemisyjne K 1,1
- 7 lat gwarancji

Okna EURO własnej produkcji oraz nietypową drewnianą stolarkę okienną i drzwiową, schody i elementy wykończeniowe

Okna URZĘDOWSKI, TIS KOBIOR (ceny producenta)

W sprzedaży również:

- parapety
- sztachety drewniane i plastikowe



43-330 Zasole Bielańskie
ul. Zachodnia 4
tel. (033) 845-66-57
kom. 0501-478-126

PROMOCJA!

STIHL - VIKING

KOSY SPALINOWE, MYJKI CIŚNIENIOWE, KOSIARKI, NOŻYCE DO ŻYWOPŁOTU, KULTYWATORY, ROZDRABNIACZE DO GAŁĘZI, PILARKI ITP.

DO NIEKTÓRYCH MODELI KOS
TARCZA TRÓJZĘBNA + ŻYŁKA 2,7 MM x 215 M
O ŁĄCZNEJ WARTOŚCI 216 ZŁ.

POLECAMY TAKŻE ELEKTRONARZĘDZIA
RENOMOWANYCH FIRM (BOSCH, CELMA,
PERLES, SPARKY, MAKITA ITP.)

• SPRZEDAŻ • SERWIS • CZĘŚCI •

Oświęcim, ul. Zaborska 34, tel.: (0 33) 842 21 21
Stara Wieś, ul. Starowiejskich 20, tel.: (0 33) 845-68-39
Czechowice-Dziedzice, ul. Traugutta 4, tel.: (0 32) 738-56-06

Jubileusz straży

Obchody 10-lecia swojego istnienia obchodziła 11. września brzeszczańska straż miejska. W skromnej uroczystości w sali Ośrodka Kultury uczestniczyli przedstawiciele władz gminy, komendanci jednostek straży miejskich z powiatu oświęcimskiego, reprezentanci Komendy Powiatowej Policji oraz naszego komisariatu, a także straże pożarnej. Przybyli także wszyscy dyrektorzy i prezesi gminnych jednostek oraz niektórzy radni z naszego terenu.

Pracownicy straży krótko przedstawili historię swojej komendy. Wręczono awanse i odznaczenia strażnikom. Komendant Krzysz-

tof Tokarz zebrał od gości podziękowania i gratulacje. Sam również gorąco dziękował wszystkim - szczególnie zaś pani burmistrz oraz szefom gminnych jednostek - za wspólną współpracę. **mazi**



Strażnicy w dniu jubileuszu otrzymali awanse.

Pamiętają o Wrześniu

Prawie 200 uczniów szkół podstawowych naszej gminy i gminy Oświęcim 30. września wzięło udział w Gminnym Rajdzie Pieszym Klas Trzecich Doliną Soły pod hasłem „Zachowamy pamięć o Wrześniu”. Organizatorem imprezy już po raz czwarty była Szkoła Podstawowa w Skidzinu.

- Rajd rozpoczęliśmy uroczystym apelem, podczas którego dzieci po krótko zapoznały się z wydarzeniami Września - mówi Irena Zarzycka, nauczyciel z SP Skidziń. - Potem z żołnierskimi piosenkami na ustach przemierzaliśmy malownicze okolice wzdłuż Soły do Rajsku przed pomnik bohaterów Września.

Przed pomnikiem mali piechurzy pochylając głowę oddali hołd poległym w boju pod Rajskiem żołnierzom Wojska Polskiego i składali deklarację pamięci o poległych za Ojczyznę. Potem uczniowie w jednostce wojskowej w Oświęcimiu spotkali się z żołnierzami Dywizjonu Rakietowego Obrony Powietrznej.

EP



Uczniowie maszerowali pod pomnik w Rajsku.

Przewodniczącemu Rady Miejskiej w Brzeszczach Władysławowi Zawadzkiemu wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci Żony składa Burmistrz i Pracownicy Urzędu Gminy w Brzeszczach.

Przewodniczącemu Rady Miejskiej w Brzeszczach Władysławowi Zawadzkiemu wyrazy współczucia i smutku z powodu śmierci Żony składa Rada Miejska w Brzeszczach.

Przewodniczącemu Rady Miejskiej Władysławowi Zawadzkiemu

wyrazy współczucia z powodu śmierci Żony składają przewodniczący i zarządy samorządów osiedlowych oraz sołtysi i rady sołeckie.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia Przewodniczącemu Rady Miejskiej Władysławowi Zawadzkiemu z powodu śmierci Żony Ireny składają

Dyrektor Ośrodka Kultury w Brzeszczach z Pracownikami oraz Redakcja „Odgłosów Brzeszcz”.

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy naszą drogą Koleżankę, oddaną pracownicę Nadwiślańskiej Agencji Turystycznej Sp. z o.o. w Tychach

Irenę Zawadzką

W tych trudnych chwilach łączymy się wszystkimi myślami z **Mężem Władysławem i Rodziną** przekazując im wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i Pracownicy Nadwiślańskiej Agencji Turystycznej Sp. z o.o. w Tychach

Na okna KBE i Aluplast rabat 35% do końca października

- okna drewniane mahoniowe i sosnowe URZĘDOWSKI i SZEWPOL
- okna dachowe VELUX
- żaluzje, rolety, parapety
- montaż

Nowość!!!

- okna platynowe
- okna bezołowiowe

„ROSNER II S.J.”

32-626 Jawiszowice

ul. Łęcka 21

tel.: (32) 211 04 19, 211 04 92

tel. kom.: (0) 605 043 323

602 582 641, 601 476 387





Coraz bezpieczniej

Od przyszłego roku znacznie zwiększą się uprawnienia straży miejskich w zakresie ruchu drogowego, dostępu do informacji czy przetwarzania danych osobowych. Prawdopodobnie zostanie nam przyznane prawo zatrzymywania pojazdów do kontroli oraz prawo używania radarów - mówi komendant brzeszczańskiej straży miejskiej, Krzysztof Tokarz.

Marek Zarzycki: Czy po dziesięciu latach działania Straż Miejska w naszej gminie może pochwalić się jakimiś wymiernymi sukcesami?

Krzysztof Tokarz: Takim najbardziej wyraznym i znaczący sukcesem jest zauważalny spadek przestępczości na naszym terenie w ostatnich latach. Przełomowe w tym względzie okazało się założenie monitoringu w październiku 2001 roku. W pierwszych miesiącach działania kamer mocno wzrosła statystyka wykrywalności przestępstw i wiele osób zostało ukaranych. Potem jednak wskaźniki zaczęły wyraźnie spadać. W 2002 roku mieliśmy w gminie aż o 30 procent przestępstw mniej niż w roku 2001. Wszystko wskazuje też na to, że w roku bieżącym ich liczba będzie jeszcze mniejsza. Innym wymiernym powodem do dumy może być dla nas wyróżnienie, które niedawno zdobyliśmy w organizowanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych konkursie „Bezpieczna Gmina”. Nie jest to wprawdzie nagroda tylko dla straży miejskiej, lecz dla całej gminy, gdyż komisja brała pod uwagę całość działań wszystkich organów zajmujących się bezpieczeństwem - policji, straży miejskiej czy straży pożarnej, stan infrastruktury komunikacyjnej i inwestycje służące poprawie bezpieczeństwa na drodze oraz wiele innych elementów związanych ogólnie z bezpieczeństwem. Ocenę wydała niezależna komisja, więc czujemy się zaszczytzeni.

Skoro wprowadzenie monitoringu tak skutecznie ograniczyło przestępczość, czy planuje się dalsze poszerzanie sieci kamer?

Na początku zamontowaliśmy 9 kamer, a obecnie mamy ich 14. Nasz system jest przygotowany maksymalnie na 16 kamer. Chciałbym, by dwie kamery zostały jeszcze założone w rejonie dworca w Brzeszczach w okolicy ulic Dworcowej oraz Łokietka. Jest tam sporo parkingów, placówek handlowych, działa również bar i uważam, że kamery w tym miejscu byłyby potrzebne.

Przy okazji jubileuszu warto przypomnieć początki funkcjonowania straży miejskiej w naszej gminie...

Komenda powstała w 1993 roku i zatrudniono w niej wówczas dwóch funkcjonariuszy, Janusza Bawółka oraz Piotra Żaka, który został pierwszym komendantem. W 1994 roku dołączyło do nich pięciu kolejnych pracowników. W tej grupie znalazła się również moja osoba. Zaczynałem od

stanowiska zwykłego strażnika. W 1995 roku zostałem zastępcą komendanta, a rok później komendantem. Obecnie w naszej komendzie pracuje 13 strażników. Zatrudniamy również jedną osobę niepełnosprawną, która pracuje przy obsłudze monitoringu. Koszty jej wynagrodzeń są współfinansowane przez PFRON. Niestety, przez cały czas występuje duża rotacja w składzie osobowym załogi. Jest to spowodowane głównie niskimi zarobkami w straży. W większości przypadków pracownicy, którzy odchodzili z komendy, przyjmowali po prostu oferty lepiej płatnych posad. Zwykły strażnik otrzymuje bowiem wynagrodzenie w wysokości około 900 złotych netto, więc nie jest to kwota, za którą mężczyźni łatwo utrzymać rodzinę.

Czym zajmuje się straż miejska?

W definicji bezpieczeństwa publicznego zawiera się wiele: prewencja kryminalna, ochrona środowiska, bezpieczeństwo ruchu drogowego, ochrona obiektów komunalnych, czy choćby różne awarie na terenie gminy. Zajmujemy się zatem całą gamą problemów. Nie jesteśmy tylko od spraw kryminalnych. Równie ważnym zadaniem jest pomoc mieszkańcom w rozwiązywaniu codziennych problemów związanych z różnymi uciążliwościami. To do nas trafiają w praktyce najróżniejsze interwencje mieszkańców, którzy nie muszą przecież wiedzieć, jaka instytucja jest odpowiedzialna na przykład za wstawienie nowej pokrowy w studzienice ściekowej. To my, po wstępnym rozpoznaniu, obligujemy do działania odpowiednie służby czy instytucje. Takich zgłoszeń jest w ciągu roku około tysiąca. Do tego dochodzą różne inne interwencje w sprawach wykrytych przez funkcjonariuszy podczas działań prewencyjnych. Wszystkiego zbiera się rocznie ponad 3 tysiące.

Jak wygląda codzienna praca strażnika miejskiego?

Strażnicy pracują po 12 godzin – tyle trwa dniówka w naszej komendzie. Praca przebiega systemem zmianowym od 8 do 20-tej i od 20-tej do 8-jej. Po każdej dniówce strażnik ma 24 godziny na odpoczynek. Mamy w komendzie dwa referaty – referat dyżurnych i prewencji. Pracownicy tego pierwszego obsługują monitoring, przyjmują telefony ze zgłoszeniami, koordynują działania grupy interwencyjnej, pracują również przy ochronie obiektów komunalnych. Do tego referatu przydzieliliśmy 5 osób. W dziale prewen-

cji pracuje natomiast 7 strażników i to oni tworzą grupy patrolowo – interwencyjne. Na każdej zmianie mamy dwóch pracowników tego referatu, czyli – innymi słowy – do dyspozycji mieszkańców przez całą dobę jest jeden 2-osobowy patrol.

Często zarzuca się straży miejskiej, że jej pracownicy rzadko są widziani podczas patroli pieszych...

To prawda, ale nie jesteśmy w stanie przy takiej ilości pracowników pozwolić sobie na utworzenie patroli pieszych. Jeżeli dysponujemy tylko jednym patrole, nie może on oddalać się od samochodu, gdyż musi być w każdej chwili przygotowany na wezwanie i niemal przez cały czas poruszać się po gminie. Z drugiej strony uważam, że dostępność do telefonu jest już tak duża, że mieszkańcy mogą sami dzwonić do nas, gdy pojawia się jakiś problem, a wówczas po chwili nasz patrol może zjawić się na miejscu wezwania. Staramy się też uruchomić specjalny – alarmowy numer telefonu 986, przez który w prosty sposób mieszkańcy będą się mogli z nami połączyć. Numer ten jest już dostępny dla telefonów sieci ERA, a jesteśmy też bliscy porozumienia z Telekomunikacją.

Czy nie zazdrościcie nieco policjantom ich uprawnień? Jak na razie kompetencje straży miejskiej są chyba mocno ograniczone...

Nasze uprawnienia wcale nie są małe. W przypadkach kradzieży do wartości 250 złotych mamy na przykład dokładnie takie same kompetencje jak policja. Możemy prowadzić dochodzenie, aż po zatrzymanie sprawcy. Również w przypadkach bezpośredniego działania zmierzającego do ujęcia sprawcy strażnicy mają takie same uprawnienia jak policjanci. Różnica jest tylko taka, że my nie nosimy broni z ostrą amunicją. Pozycja straży miejskiej w naszym kraju zmienia się od przyszłego roku, wtedy bowiem ma wejść w życie nowelizacja ustawy o strażach gminnych i miejskich. Ma ona znacznie zwiększyć nasze uprawnienia w zakresie ruchu drogowego, dostępu do informacji czy przetwarzania danych osobowych. Otrzymamy wreszcie dostęp do Centrum Ewidencji Pojazdów oraz zbiorów PESEL. Rozwiązania prawne zmierzają w kierunku zrównywania kompetencji policji i straży miejskiej. Prawdopodobnie zostanie nam w przyszłym roku przyznane również prawo zatrzymywania pojazdów do kontroli oraz prawo używania fotoradarów – to bardzo duży postęp w stosunku do obecnej sytuacji.

Uwaga! Rak

(ciąg dalszy ze str. 1)

- Nauka potwierdziła też, iż ryzyko rozwoju chorób nowotworowych potęguje jedzenie wysoko przetworzonych produktów spożywczych - kontynuuje Jerzy Frączek. - Chodzi głównie o produkty zaprawione chemicznymi ulepszaczami i konserwantami. W tym przypadku podwyższa się na przykład prawdopodobieństwo raka jelita. Także obserwowalny w ostatnich latach wzrost spożycia mięsa czerwonego działa podobnie.

Bardzo niebezpiecznym czynnikiem podnoszącym poziom zagrożenia chorobą nowotworową jest - o czym wie już chyba każdy - palenie tytoniu. W przypadku palaczy szczególnie narażone są narządy układu oddechowego. Także alkohol spożywany długotrwale w nadmiernych ilościach może przyczynić się do rozwoju raka.

- Działanie sprzyjające nowotworom może mieć stosowanie dużych ilości leków, szczególnie hormonalnych - mówi doktor Frączek. - W tym przypadku zagrożenie dotyczy szczególnie kobiet stosujących przez długi czas, np. kilkunastu lat, leki antykoncepcyjne lub hormonalną terapię zastępczą. Sprzyja to na przykład rozwojowi raka piersi. Podkreślam jednak, że zagrożenie pojawia się, gdy takie środki są zażywane przez wiele lat, dwu- czy trzyletnie stosowanie nie stwarza niebezpieczeństwa.

- Na wzrost zachorowań na raka może wpływać również coraz wyższa średnia wieku naszej społeczności - dodaje doktor Andrzej Jakubowski. - Im wyższy średni wiek populacji, tym wyższe ryzyko nowotworowe.

Specjaliści od medycyny naturalnej podkreślają, iż raka często hodujemy sobie sami, niezdrowym stylem życia - karmiąc go ciągłymi frustracjami, stresem i wszystkimi innymi „złymi” uczuciami, które w nas żyją.

- Oczywiście, że tempo życia, stres, złe odżywianie mogą mieć wpływ na rozwój choroby. Osłabiają przecież układ immunologiczny i organizm w starciu z rakiem ma mniejsze szanse obrony - potwierdza doktor Jakubowski.

Coraz częściej uważa się jednak, iż u wielu ludzi zwiększone ryzyko nowotworowe jest po prostu zakodowane w genach. - Sądymy, iż u 40-tu do 60-ciu procent pacjentek chorych na raka piersi za rozwój nowotworu odpowiedzialne są właśnie geny - mówi Jerzy Frączek.

Dlaczego nasz powiat?

Czy spośród czynników wymienionych przez lekarzy, któreś na terenie naszego powiatu występują we wzmożonej sile? Trudno powiedzieć...

- Nie mamy żadnych danych, aby określić, iż w powiecie oświęcimskim są jakieś szczególne warunki sprzyjające rozwojowi raka. Pytania: skąd bierze się dysproporcja we wskaźnikach i dlaczego u nas są one tak wysokie? - pozostają bez odpowiedzi.

Specjaliści z oświęcimskiego szpitala wskazują jednak, iż podane statystyki mogą zawierać pe-

wien margines błędu. - Przedstawione na konferencji opracowania są sporządzone na podstawie zgłoszeń z poszczególnych placówek leczniczych do centralnego rejestru nowotworów - mówi doktor Jerzy Frączek. - Od kilku lat nasz szpital przykładu dużą wagę do tego, by wszystkie wykryte u nas przypadki raka były zgłaszane do rejestru. Można natomiast przypuszczać, że niektóre placówki nie dbają o to. Głośno mówi się zresztą, iż w naszym kraju występuje zjawisko niedorejestrowania przypadków nowotworów. Szacuje się, iż może ono wynosić nawet 20 procent.

Nawet, jeśli oświęcimski szpital podaje do rejestru wszystkie wykryte u siebie przypadki raka, a w innych placówkach jest 20-procentowe niedorejestrowanie, wciąż mamy przynajmniej o 40 procent więcej zachorowań niż w innych powiatach. Dane biją na alarm, nie wiadomo tylko, skąd pochodzi zagrożenie. Najprostszym rozwiązaniem problemu może być obarczenie winą za dramatyczne statystyki faktu bliskiej obecności zakładów chemicznych oraz wpływu śląskiego przemysłu, górnictwa i hutnictwa.

- My lekarze nie możemy wydać takiej diagnozy - protestuje Jerzy Frączek. - Obecność zakładów chemicznych w żadnym wypadku nie ma wpływu na przykład na rozwój raka piersi, a te statystyki też przecież są wysokie. Zresztą podam przykład: na Haiti wskaźnik zachorowalności na raka piersi wynosi 100 kobiet na 100 tys. zaś na Ghanie 3 na 100 tys. i nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, skąd się bierze tak ogromna rozbieżność. W onkologii niestety nie można dać na razie żadnych jednoznacznych odpowiedzi w tej kwestii.

Rakowe statystyki

Według ogólnopolskich statystyk zdecydowanie częściej na schorzenia nowotworowe zapadają mężczyźni niż kobiety. W ich przypadku rak najczęściej atakuje płuca, jelito grube oraz prostatę. Wśród najczęściej wykrywanych nowotworów u kobiet dominuje natomiast rak piersi oraz narządów płciowych.

W ubiegłym roku w oświęcimskim szpitalu hospitalizowano aż 1 330 pacjentów z chorobami nowotworowymi. Największą grupę, ponad 300 osób, stanowili chorzy na raka narządów oddechowych oraz 180 pacjentów z nowotworami narządów trawiennych. Szpitalne statystyki - o czym należy pamiętać - nie obejmują jednak chorych leczących się na raka prostaty, gdyż oświęcimska placówka nie posiada oddziału urologicznego i pacjenci muszą korzystać z opieki przychodni w innych miastach.

Spośród pacjentów leczących się w oświęcimskim szpitalu w roku 2002 na raka zmarło 167 osób. Bardziej niepokojące są dane z roku bieżącego, gdyż już po pierwszym półroczu liczba zgonów, których przyczyną był nowotwór wyniosła 90. Wbrew pozorom - patrząc ze statystycznego punktu widzenia - dane odnośnie śmiertelności i tak nie są dla mieszkańców naszego powiatu najgorsze. Wysokie wskaźniki zachorowalności nie przekładają się na szczęście na liczbę zgonów spo-

wodowanych chorobą nowotworową. O ile bowiem te pierwsze na terenie oświęcimskim winną być wysoko w górę, śmiertelność kształtuje się poniżej średniej krajowej wynoszącej 174 zgony rocznie na 100 tys. mieszkańców. Należy bowiem podkreślić, iż oświęcimski szpital, ze 167 zgonami w ubiegłym roku, obsługuje społeczność powiatu liczącą około 150 tys. ludzi. Z drugiej jednak strony liczba ta powinna zostać powiększona o zmarłych na raka prostaty, ponieważ - jak pisaliśmy wcześniej - chorzy ci, a nie jest ich wcale mało, leczą się raczej w innych miastach. Można tylko przypuszczać, iż nawet jeśli obie liczby zsumujemy i tak nie jest najgorzej... - Nie sądzę, aby liczba zmarłych z naszego terenu, którzy leczyli się w innych placówkach medycznych poza naszym szpitalem, mocno zawyżyła ten wskaźnik - stwierdza doktor Jakubowski.

Szybko wykryć!

Gdy nie wiadomo, skąd bierze się tak duża liczba zachorowań w naszym powiecie, można zalecić mieszkańcom jedynie szczególne środki ostrożności. - Jediną naszą reakcją na tak niepokojące liczby może być dokładna obserwacja swojego organizmu i szybkie reagowanie na niepokojące zmiany - mówi doktor Jakubowski. - Być może wysoki poziom wykrytych zachorowań na raka w naszym powiecie spowodowany jest po części również tym, iż jest u nas duża dostępność do pełnej diagnostyki onkologicznej. W szpitalu działa Poradnia Chirurgii Onkologicznej, gdzie nie trzeba mieć skierowania i każdy, kto dostrzeże u siebie jakieś niepokojące objawy, może bez żadnych formalności zacerpnąć lekarskiej diagnozy. Wskaźniki zatem można tłumaczyć również pozytywnie, jako duży stopień wykrywalności. To optymistyczne, gdyż wiele przypadków szybko zdiagnozowanych udaje się przez to wyleczyć. Być może w innych regionach przypadków zachorowań jest w rzeczywistości tyle samo co u nas, ale wykrywalność jest zdecydowanie mniejsza.

Lekarze uczulają, aby korzystać z możliwości bezpłatnego badania. Powtarzany od lat slogan: im prędzej wykryjesz raka, tym większe prawdopodobieństwo, że uda się go wyleczyć - często nie trafia jeszcze do naszej świadomości.

- Ludzie często boją się badań u onkologa - mówi dr Frączek. - Chętnie i często chodzą do stomatologa, dermatologa, ale gdy pojawia się prawdopodobieństwo wykrycia rzeczywiście niebezpiecznej choroby, paraliżuje ich strach. Często gdy pytam: „Dlaczego tak późno?” Słyszę odpowiedź: „Ponieważ bałam się, że pan mi wykryje raka”. Przez takie traktowanie sprawy na skuteczną interwencję jest niejedenkrotnie za późno. Wciąż pokutuje również społeczne przekonanie, iż najlepiej nie ruszać zmian skórnych, gdyż każdy zabieg może tylko uaktywnić raka. Ludzie wolą wierzyć, że jak się nie będzie ruszać zmian rakowych, to można przeżyć spokojnie wiele lat. Prawda jest taka, iż na obecnym poziomie medycyny, jeśli mamy wygrać z nowotworami, to tylko poprzez wczesne ich wykrywanie.

Marek Zarzycki

Co ze stadionem?

- Wszystko się sypie... To się zawali... – stwierdza rozpaczliwie Krzysztof Hyła, prezes klubu Górnik Brzeszcze, wskazując na budynek stadionu sportowego.

Stadion w Brzeszczach od kilku lat jest własnością gminy. Administratorem i gospodarzem obiektu jest jednak klub KS Górnik, który na mocy umowy z gminą otrzymał cały stadion w użytkowanie. Niewykluczone, że wkrótce sytuacja ta ulegnie zmianie. Z klubu coraz głośniejsze docierają bowiem głosy o pogarszającej się sytuacji finansowej Górnika. Okazuje się, iż dla klubu problemem ponad siły staje się nie tylko utrzymanie zespołu na dotychczasowym poziomie - również utrzymanie obiektów przerasta możliwości Górnika.

- Cały stadion wymaga gruntownego remontu - mówi prezes klubu Krzysztof Hyła. - My nie mamy wystarczających środków, by przeprowadzić modernizację. Zresztą stadion jest gminny, tymczasem pomoc ze strony samorządu w utrzymaniu obiektu jest znikoma. Uważam, że gmina powinna nam być wdzięczna, że ten stadion ciągle jeszcze jakoś wygląda i że doprowadziliśmy go do stanu takiego w jakim jest obecnie. Przez trzy lata gmina dołożyła się do kosztów związanych z remontami na obiekcie kwotą zaledwie 30 tys. zł. Tymczasem prac i wydatków nieustannie jest mnóstwo. Wybetonowaliśmy trybuny dookoła stadionu, założyliśmy krzeselka, zrobiliśmy w połowie oświetlenie drugiego boiska, częściowo wyremontowaliśmy wymiennikownię. Do tego dochodzą ciągle bieżące remonty hotelu - malowanie, wymiana urządzeń sanitarnych - bo już dawno placówka została zamknięta przez sanepid.

Prace przeprowadzone w ostatnich latach można nazwać kosmetycznymi, w porównaniu z remontem, na który obiekt wciąż czeka.

- Musimy wybrać: albo utrzymujemy obiekt, albo drużynę - mówi Hyła. - Tylko, czy kibice zrozumieją nasze problemy. Naszym budżetem jest kibic, który odprowadza składki i płaci za bilety. Boję się, że jeżeli spadnie poziom sportowy, to połowa członków wypisze się z klubu i do klubowej kasy wpływać będzie jeszcze mniej pieniędzy.

Wobec utyskiwań ze strony klubowych działaczy, coraz bardziej prawdopodobna staje się perspektywa odebrania przez gminę stadionu Górnikowi. - Myślę, że decyzja należy w tym momencie do klubu - stwierdza burmistrz Beata Szydło. - Kilka lat temu gmina podpisała umo-

wę z klubem. Stadion został mu przekazany po to, aby Górnik mógł funkcjonować i rozwijać się na bazie tego obiektu. Założenia były takie, że na tym stadionie Górnik będzie prowadził działalność gospodarczą, która pomoże mu pozyskiwać środki na swoją działalność sportową. Widać jednak, że klub nie jest w stanie poradzić



Budynek na stadionie Górnika Brzeszcze wymaga kosztownego remontu.

sobie z tym zadaniem.

Jaki zatem los czeka brzeszczański stadion? Nie ulega wątpliwości, że po zakończeniu remontu basenu, modernizacja stadionu powinna stać się kolejnym ważnym zadaniem inwestycyjnym dla gminy. - Nie da się ukryć, iż te obiekty na pewno wymagają gruntownego remontu oraz innej promocji - kontynuuje pani burmistrz. - Poza tym trzeba postawić sobie pytanie, czy klub jest w stanie w dalszym ciągu funkcjonować na obiektach według obecnych zasad, czy być może powinniśmy się zastanowić nad zmianą umowy i znaleźć inne rozwiązanie, by uzdrowić sytuację. Nie wykluczam, że klub powinien zostać odciążony z obowiązku utrzymywania całego stadionu. Być może Górnik Brzeszcze powinien zostać tylko użytkownikiem płyty i szatni.

Pomysł przejęcia stadionu, każe już teraz zastanowić się, w jaki sposób obiekt funkcjonowałby w gminnych strukturach. Czy gmina przy obecnej, nienajlepszej sytuacji swojego budżetu, poradzi sobie z kosztami utrzymania obiektu?

- Na pewno nie stać nas obecnie, aby utrzymywać stadion - mówi Beata Szydło. - Jeśli przejęlibyśmy go pod swoje skrzydła, trzeba byłoby rozważyć różne możliwości - być może trzeba będzie stadion sprzedać, dzierżawić albo wynajmować. Trzeba by poszukać jakiegoś inwestora. Wiadomo - istnieje ryzyko, że będzie to dla nas trudne zadanie, jednak taka sytuacja jaką mamy obecnie, też do niczego nie prowadzi...

Zawsze, gdy nasilają się dyskusje o problemach sportu w gminie, jak bumerang powraca idea utworzenia Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Niektórzy widzą jednak inne rozwiązania, na przykład przekazanie stadionu pod ad-

ministrację Ośrodkowi Kultury, który jest już między innymi gospodarzem hali sportowej oraz basenu. Burmistrz Beata Szydło ma jednak nieco inną wizję rozwiązania problemu. - Są w gminie obiekty, które podlegają bezpośrednio pod urząd gminy i takie rozwiązanie wydaje mi się najlepsze również w przypadku stadionu. Na pewno jednak obiekt musiałby być wynajmowany lub dzierżawiony podmiotom gospodarczym. Jeśli chodzi natomiast o temat MOSiR-u, na pewno musi odbyć się wokół niego dyskusja i czas po temu najwyższy, ponieważ dużo wokół problemu robi się szum. Przede wszystkim należy skalkulować koszty takiej struktury. Moim zdaniem gminy obecnie po prostu nie stać na to, by tworzyć nową jednostkę organizacyjną.

Również wśród radnych koncepcja tworzenia MOSiR-u nie znajduje większego uznania. Kłopoty finansowe gminy całą sprawę postawiły w nieco innym świetle - większość radnych powtarza, że w momencie, gdy przyszło liczyć się z każdą złotówką, budowanie nowej jednostki organizacyjnej byłoby po prostu nieracjonalne.

Jak natomiast na perspektywę przejęcia stadionu przez urząd zapatrują się władze Górnika?

- Jeśli gmina chce brać stadion, niech zrobi to nawet dzisiaj - odpowiada Hyła. - Ja po prostu chciałbym tylko, aby ten obiekt dobrze służył społeczności i był wizytówką Brzeszcz. Ktoś musi go wyremontować, jeśli gmina wspomógł nas finansowo możemy to zrobić my, jeśli jednak władze gminy uważają, że lepiej zrobią to same, niech przejmą obiekt. Mamy wspierać bazę w Brzeszczach. Trzeba tylko gruntownie wyremontować hotel. Obecnie nikt nie chce do niego przyjeżdżać, ponieważ w środku wszystko się sypie.

Gdyby zadbać o komfort hotelu i wyremontować stadion, brzeszczański obiekt rzeczywiście mógłby się stać bardzo atrakcyjnym centrum dla wszystkich szukających bazy na sportowe obozy przygotowawcze. Chyba niewiele jest w południowej Polsce takich miejsc, gdzie w promieniu kilkuset metrów od hotelu trenujący sportowcy mogą znaleźć okazałą halę sportową z siłownią, nowoczesny basen (który wkrótce ma zostać otwarty), wspaniałe tereny do biegania (Nazielenie), korty, trzy płyty do treningów - w tym jedno boisko oświetlone, na którym można prowadzić zajęcia do późnych godzin wieczornych. Problem tylko w tym, czy ktoś zechce zainwestować w obiekt i czy zrobi to na tyle sprawnie, by rzeczywiście przynosił on zyski. Na pewno nie zrobi tego Górnik Brzeszcze.

O postawie klubowych pani burmistrz mówi: - Musi się zmienić podejście działających w Górniku ludzi - mówi Beata Szydło. - Nie może być tak, że tylko czeka się na pieniądze od gminy i narzeka, że ta nie chce pomagać. Wszystkie kluby dostają od nas dotację, być może nie spełnia ona ich oczekiwań, ale jest i to wcale niemała.

Marek Zarzycki

Wózki zza oceanu

53 osoby niepełnosprawne z okolic Oświęcimia, a wśród nich 6 z naszej gminy, otrzymały w darze wózki inwalidzkie od amerykańskiej fundacji „Joni & Friends”, która współpracując z różnymi grupami wyznaniowymi na całym świecie dociera z pomocą do ludzi potrzebujących. W tym przypadku inicjatorem i koordynatorem akcji był Kościół Wolnych Chrześcijan w Oświęcimiu.

- Nasz kościół jest jednym z kościołów protestanckich - wyjaśnia ks. Adam Małkiewicz z Kościoła Wolnych Chrześcijan. - Współpraca z „Joni & Friends” zaczęła się od tego, że jeden z przedstawicieli naszego kościoła miał kontakt z fundacją. To dzięki niemu akcja rozdawania wózków została zorganizowana na naszym terenie.

Zdobycie wózka nie wiązało się dla potrzebujących ze skomplikowanymi i czasochłonnymi formalnościami. Przydzielano je na podstawie wcześniejszego zgłoszenia telefonicznego. Całą zaś akcję rozreklamowano jedynie poprzez zamieszczoną na tablicach ogłoszeń informację.

- W Polsce jesteśmy po raz dziewiąty i do tej pory rozdaliśmy tu prawie 4 tys. wózków - mówi dyrektor fundacji amerykańskiej Gary de Velder. - Tym razem przywieźliśmy ich 300, są też chodziki i kule. Z Oświęcimia - gdzie dotarliśmy pierwszy raz i myślę, że nie ostatni - pojedziemy do Pszczy, Rybnika, Częstochowy, Łodzi i na Ukrainę aż po Morze Azowskie. Podróżuje z nami 3 fizykoterapeutów, których zadaniem jest właściwe dopasowanie wózka do schorzenia klienta.

Z wózkiem za pan brat

- Nasz syn miał 6 lat kiedy posadziliśmy go pierwszy raz na wózek inwalidzki - mówi mama Piotra z Brzeszcz. - I tak już zostało. Długo nie wiedzieliśmy, że jest chory na porażenie mózgowe, które prawdopodobnie zostało mu wszczepione, bo choroba postępowała wolno. Z czasem jego ruchy stawały się powolniejsze, a ręce i nogi odmawiały posłuszeństwa.

Widać, że Piotr cieszy się z otrzymanego wózka, ale niewiele mówi, bo rozmowa bardzo go

męczy. - Ten wózek jest lepszy od tego, na którym do tej pory woziliśmy syna - mówi tata Piotra. - Nie ukrywam, że chcieliśmy, by był rozkładany, bo łatwiej go transportować.

59-letni jawiszowianin Józef Klimeczek od 27 lat cierpi na postępujący zanik mięśni w całym organizmie. Po równym terenie potrafi jeszcze poruszać się przy pomocy laski, ale kiedy przyjdą słotne, wietrzne, czy zimowe dni trudno mu już będzie utrzymać równowagę. - Bronię się przed wózkiem, jak tylko mogę, ale przemieszczanie staje się dla mnie coraz bardziej męczące. Wyższego krawężnika nie jestem już w stanie sam pokonać, trudno mi sięść i wstać z krzesła, bo zanik posunął się do takiego stopnia, że tylko zablokowane stawy utrzymują ciężar ciała.

Kiedy pan Klimeczek odbierał wózek, nie myślał jednak tylko o sobie. Jego sześciolatnia wnuczka Agnieszka cierpi na czterokończynowe porażenie mózgowe i ten wózek również jej będzie służył.

Andrzej Mucha z Brzeszcz-Bud od lat chorował na cukrzycę i nadciśnienie. Skończył 60 lat i nigdy nie przeszło mu przez myśl, że przyjdzie dzień, w którym stanie się ciężarem dla swoich bliskich. W ubiegłym roku w czerwcu przeszedł zawał mózgu, miesiąc później drugi i dopadł go

całkowity bezwładność prawej strony. Został przykuty do wózka, ale nie poddaje się.

- Mąż jest po kilku rehabilitacjach i widoczna jest już mała poprawa jego stanu zdrowia - mówi żona Krystyna. - Z pomocą drugiej osoby i chodzika rehabilitacyjnego potrafi nawet kawałek przejść. Lepiej jest też z jego mową. Nie są to jeszcze pełne zdania, ale to już cieszy.

Dla 9-letniej Oli Martyniak z Bielska-Białej i starszej o 2 lat Zuzi Brody z Tychów wózek do końca życia pozostanie wiernym towarzyszem. Dziewczynki poznały się kilka lat temu podczas

turnusu rehabilitacyjnego i dziś są dla siebie jak siostry. Mimo choroby są radosne i optymistycznie nastawione do życia, bo to rodzice znoszą trudy codziennego dnia.

Prawie jak nowe

Wózki, którymi obdarowano niepełnosprawnych, choć były już używane, wyglądem i stanem technicznym nie różniły się od nowych.

- Stary wózek oddam potrzebującemu - mówi 35-letni Grzegorz Medwid, który ma amputowaną nogę. - Ten nowy jest nieduży, zgrabny i lekki, nawet podpórki pod nogi

dostosowano do moich potrzeb. Dużym jego plusem są na pewno pełne koła. Nie będą się już przebiegać, a ja nie będę już wracał do domu na rafkach i nie będę też musiał ich kleić.

W akcję „Wózek” w Stanach Zjednoczonych angażują się liczne grupy wolontariuszy. Chętni do niesienia pomocy przemierzają setki kilometrów, by zebrać wózki od tych, którzy już ich nie potrzebują. Potem trafiają one do więzień, gdzie remontują je przeszkoleni więźniowie.

- Dzieci z całych Stanów naszkładały w tym roku tyle pieniędzy, że wystarczyło na zapłacenie transportu do Polski - mówi dyrektor fundacji „Joni & Friends”. - Niedługo zużyte wózki remontować będą też polscy więźniowie. Już w listopadzie w Warszawie powstanie centrum, które zadba o to, by zużyte pojazdy, które przyjadą zza oceanu znów były jak nowe.

Ewa Pawlusiak



Andrzej Mucha otrzymał nowy wózek.

WALDI

BRUKARSTWO

- Kompleksowe usługi brukarskie
- Odwadnianie i izolowanie budynków
- Ogrodzenia - sprzedaż, montaż

PPUH „Waldi” Waldemar Łapiński

Jawiszowice, ul. Piaski 29

Tel: 737 07 85 (wieczorem) / 0 606 98 50 73



MONTAŻ

AUTO-ALARMY-BLOKADY

CENTRALNE ZAMKI, RADIA

MAGNETYZERY PALIWA

HAKI HOŁOWNICZE

REGENERACJA ALTERNATORÓW

I ROZRUSZNIKÓW

ELEKTROMECHANIKA

AKUMULATORY

AUTORYZACJA: PRESTIGE-STER-DIPOL

CZYNNY: OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU

GODZ. 8.00 - 16.00

SOBOTY - GODZ. 8.00 - 14.00

JAWISZOWICE

UL. POCZTOWA 5

TEL. 032-737-06-93

KOM. 0603 849525



TYTAN / DIPOL

Nowy rok szkolny rozpoczął się od tryumfального oświadczenia minister edukacji Grażyny Łybackiej, obwieszczającej powrót pielęgniarek do szkół. Media przez kilka dni karmiły nas tą wiadomością, pewnie dlatego, że prócz zapowiedzi 4 lekcji w-f w klasach 4-tych, żadnych innych dobrych dla środowiska szkolnego informacji minister po prostu nie miała. Postanowiliśmy więc przyrzec się pielęgniarkom wracającym do szkół w naszej gminie - czego się dowiedzieliśmy? Że pielęgniarki nigdy z naszych szkół nie zniknęły, w bieżącym roku szkolnym niewiele zmieni się ich sytuacja oraz że oświadczenie pani minister można potraktować wyłącznie jako pusty slogan propagandowy.

Pod koniec lat 90-tych zmienił się sposób finansowania pielęgniarek w naszych szkołach. W 1999 roku za porozumieniem stron rozwiązano indywidualne umowy pomiędzy pielęgniarkami a ZOZ-em. Na takim zakończeniu współpracy pielęgniarki tylko straciły. - Gdybyśmy poczekały na zwolnienie, dostałybyśmy przynajmniej odpłatę - stwierdza Danuta Bułka z DAN-MED-u, spółki, która obecnie wykonuje usługi medyczne na terenie szkół w gminie Brzeszcz. Ze stawki kapitałowej przekazywanej przez Narodowy Fundusz Zdrowia - wynoszącej obecnie 24 złote rocznie na jednego ucznia objętego opieką medyczną - trzeba pokryć koszty związane z utrzymaniem działalności gospodarczej, koszty ubezpieczeń, środków czystości i higieny, czynszów za dzierżawę gabinetów oraz wynagrodzeń. Te ostatnie wynoszą średnio 800 zł netto dla każdej z par. Takie uwarunkowania sprawiają, że pielęgniarki nie bywają w szkołach codziennie - zdarzają się placówki, gdzie gabinet lekarski jest otwarty tylko jeden raz w tygodniu.

Konieczne okazało się założenie własnej działalności. Cztery pielęgniarki postanowiły zatem wspólnie utworzyć firmę. Funkcjonowanie na rynkowych zasadach okazało się jednak bardzo trudne. Ze stawki kapitałowej przekazywanej przez Narodowy Fundusz Zdrowia - wynoszącej obecnie 24 złote rocznie na jednego ucznia objętego opieką medyczną - trzeba pokryć koszty związane z utrzymaniem działalności gospodarczej, koszty ubezpieczeń, środków czystości i higieny, czynszów za dzierżawę gabinetów oraz wynagrodzeń. Te ostatnie wynoszą średnio 800 zł netto dla każdej z par. Takie uwarunkowania sprawiają, że pielęgniarki nie bywają w szkołach codziennie - zdarzają się placówki, gdzie gabinet lekarski jest otwarty tylko jeden raz w tygodniu.

DAN-MED argumentuje, że gdyby chciały sprostać życzeniom dyrektorów i zatrudnić więcej osób, tak aby w każdej szkole przez pięć dni w tygodniu dyżurowała higienistka, nie tylko zarabiałaby mniej, ale również nie spełniałaby kryterium dotyczącego liczby przebywających pod ich opieką osób - w tej chwili waha się ono

Pielęgniarki w szkołach

w granicach 1000 - 1100 uczniów dziennego trybu nauki. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że szkoły podstawowe z sołectw mają około 200 uczniów, jasnym się stanie, że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest praca pielęgniarek jednocześnie w trzech szkołach i odwiedzanie placówek jeden lub dwa razy w tygodniu. - Nie widzę problemu, jeżeli chodzi o pierwszą pomoc - mówi Danuta Bułka. - W szkołach są przecież specjaliści przeszkoleni nauczyciele.

- Kurs dla nauczycieli uprawnia jedynie do niesienia pomocy przed-medycznej i był zorganizowany w celu zabezpieczenia wycieczek szkolnych i imprez plenerowych - ripostuje Władysław Drobnik, który jako prezes BIOS-u współorganizował szkolenia niesienia pomocy przedlekarskiej. - Uprawnienia w nim zdobyte nie obejmują pomocy medycznej. Poza tym uczestnictwo w kursie było jedynie dobrą wolą nauczycieli, którzy prywatnie poddali się szkoleniu.

Niekiedy problemy wynikają jednak już w przypadku konieczności podania dziecku środków przeciwbólowych. Ma do tego prawo wykwalifikowana pielęgniarka, zaś nauczyciele pod jej nieobecność niekiedy po prostu boją się podać uczniowi tabletki, nie chcąc ryzykować nieprzewidzianych skutków.

Za mały gabinet

Pielęgniarkom nie brakuje również kłopotów lokalowych. W SP Skidziń pielęgniarka zgodnie z przepisami nie powinna wykonywać szczepień, ponieważ dysponuje jedynie pięcioma metrami kwadratowymi gabinetu lekarskiego, podczas gdy minimalna powierzchnia tego typu pomieszczenia standardowo wynosić powinna 12 m². Również prawidłowe przeprowadzenie pomiaru wzroku w gabinecie jest po prostu niemożliwe.

Gabinet pielęgniarki opiekującej się uczniami SP1 znajduje się w budynku gimnazjum. Dziecko z podstawówki, które podczas lekcji ma jakieś problemy zdrowotne, po otrzymaniu pomocy medycznej u pielęgniarki uzyskuje karteczkę z napisem „niezdolny do nauki”, zaś całą resztą zajmują się wychowawcy z SP, poczynając od telefonicznego zawiadomienia rodziców i pomocy w spakowaniu podręczników.

Zmniejszony limit

Jak szeroko rozwinięta jest opieka medyczna, której podlegają uczniowie w szkołach? Oprócz badań przesiewowych, dotyczących wykrycia wad postawy, wzroku i słuchu od stycznia 2004 powinna wejść w życie fluoryzacja dzieci z klas 1-6, którą będą wykonywały pielęgniarki. Jest to bezpośrednim efektem wcześniejszej likwidacji gabinetów stomatologicznych w szkołach, które swoją profilaktyczną funkcję spełniały do połowy lat 90-tych ubiegłego stulecia.

Każdy, kto był zmuszony zaszczepić się przeciw żółtaczce, zapewne z ulgą przyjmie również wiadomość, iż obecnie takie szczepienia wchodzą w skład obowiązkowych szczepień w gimnazjum. Oprócz tego uczniowie szkół podstawowych są obowiązkowo szczepieni przeciw gruźlicy, różyczce (dziewczęta) oraz tężcowi i błonicy a uczniowie szkół ponadgimnazjalnych przeciw tężcowi i błonicy.

Do zwiększonej liczby obowiązków minister zdrowia dołączył równocześnie zmniejszony limit uczniów, którymi ma się opiekować jedna pielęgniarka. Z tysiąca uczniów od stycznia 2004 ta liczba spadnie do ośmiuset.

Dodatkowe druki

Czym różni się praca pielęgniarki szkolnej od pracy w przychodni? - Przede wszystkim ilością papieru, jaki przechodzi przez ręce tych pierwszych - mówi jedna z pielęgniarek, która kiedyś pracowała w szkole, dzisiaj w NZOZ „Vita”. - Można powiedzieć, że tony, jeśli za podstawę obliczeń posłuży 15-letni okres dokonywania badań bilansowych i przesiewowych, które wykrywają schorzenia zdrowotne u ucznia. Każde schorzenie, które dotyka ucznia jest powodem do zużycia kolejnego druku, pieczętowlowicie wypełnianego przez pielęgniarki w podstawówce i gimnazjum - potem także w szkole średniej. Tymczasem, kiedy młody człowiek idzie na studia lub kończy edukację, dokumenty te stają się jego własnością, zamiast trafić do rąk osób do tego powołanych - czasami nawet rodzice nie są świadomi zawartości teczek, którą do domu przynosi pod koniec szkoły pełnoletni już syn lub córka. W przypadku poważnych schorzeń właśnie takie dokumenty mogą stać się podstawą do uzyskania świadczenia pieniężnego - np. renty.

Ada Nikiel



Pielęgniarki nigdy nie zniknęły z naszych szkół.

Zdarzenia

25. sierpnia ok. godz. 19-tej nieznanymi sprawcy zabrali z posesji przy ul. Piastowskiej pozostawione bez zabezpieczenia dwa rowery górskie. Właściciel Sebastian S. wycenił stratę na 500 zł. Ta pora dnia okazała się dobra również 1. września dla złodzieja, który przywłaszczył sobie rower mieszkającej przy ul. Dębowej Krystyny P.

Kolejny rower zginął 6. września w godz. przedpołudniowych przy ul. Wyzwolenia w Przecieszynie. Zbigniew K. stracił 550 zł.

1. września mieszkaniec Kęt Jacek L. pozostawił przed nocną zmianą w Brzeszczach przy ul. Parkowej swojego Poloneza. Rano go już nie było. Poniósł stratę 10 tys. zł.

9. września o 11.00 ze studia fotograficznego przy ul. Mickiewicza skradziono aparat fotograficzny Fuji wraz z obiektywem Nikon. Ryszard W. wycenił szkodę na 11 tys. zł.

10. września o godz. 10.00 w Jawiszowicach nieznanymi sprawcy wykorzystując nieuwagę personelu miejscowego przedszkola wkradli się do pomieszczeń i zabrali portfel z pieniędzmi oraz kosmetyczkę na szkodę Haliny T. Za niespełna 40 minut łupem złodziejasków padły: aparat cyfrowy Sony, telefon komórkowy i dokumenty. Tym razem sprawcy wyłamali zamek w drzwiach gabinetu nauczycieli wychowania fizycznego w pobliskiej Szkole Podstawowej w Jawiszowicach.

11. września w godz. przedpołudniowych kierująca samochodem Cinquecento 46-letnia mieszkanka Przecieszyna Irena Z. straciła panowanie nad pojazdem i doprowadziła do czołowego zderzenia z prawidłowo jadącym z naprzeciwka Lublinem. W wyniku doznanych obrażeń poniosła śmierć na miejscu.

16. września o godz. 18.00 w Brzeszczach przy ul. Słowackiego złodziej wykorzystując nieuwagę Wojciecha Ś. zabrał mu z kieszeni telefon komórkowy. Przepadło 500 zł.

24. września godzinę po północy złodzieje włamali się do dwóch samochodów osobowych przy ul. Daszyńskiego zabierając w obu przypadkach radioodtwarzacze. Mariusz Sz. wycenił stratę na 300 zł, a Arkadiusz Cz. na 500 zł. Zdarzenie przyobserwował mieszkający w sąsiedztwie mężczyzna, ale nie zaalarmował policji. Cóż, to nie był jego wóz, a cudze najwyraźniej mogą złodzieje rozdrapać. Kolejne włamanie do samochodu miało miejsce na parking przy cmentarzu w Jawiszowicach. Mieszkająca w Miedźnej Ewa S. straciła dokumenty oraz portfel z zawartością 150 zł.

EP

Nowy komendant

Od 16. września Brzeszcze mają nowego komendanta policji. Rozkazem komendanta powiatowego policji - inspektora Macieja Stanka - został nim aspirant sztabowy Mirosław Semik, który przez ostatnie trzy miesiące pełnił już obowiązki komendanta po odejściu Zbigniewa Pszczelińskiego.

Mirosław Semik ma 37 lat. Jest żonaty, ma dwoje dzieci, mieszka w Oświęcimiu. W policji służy od 28. stycznia 1987 r. Przez dwa lata pełnił służbę w oddziałach prewencyjnych na terenie Wrocławia, po czym z uwagi na miejsce zamieszkania od lutego 1989 r. rozpoczął pracę w Wydziale Kryminalnym KPP Oświęcim. Z Brzeszczami związał się w sierpniu 1999 r. kiedy to brzeszczański komisariat włączono w struktury powiatowe. Objął wtedy stanowisko zastępcy komendanta.

- Do czasu objęcia funkcji komendanta byłem odpowiedzialny za służby prewencyjne i kierowałem grupą 18 osób - mówi Mirosław Semik. - Teraz do tych obowiązków doszły jeszcze obowiązki nadzoru nad funkcjonariuszami z Referatu Kryminalnego kierowanego przez podkomisarza Zbigniewa Żwawę.

Skoro już mowa o podkomisarzu Żwawie, z nieoficjalnych źródeł wiemy, że w najbliższym czasie uszczuplą się kadry w naszym komisariacie. Odejście Żwawy owiane jest jeszcze ta-

jemnicą, ale obejmie on podobno stanowisko bardziej nobilitujące. Kto go zastąpi?

Komendant nie ma też jeszcze swojego zastępcy. - Nie ukrywam, że musi to być specjalista od służb prewencyjnych, bo ta służba jest w zakresie jego nadzoru - mówi Mirosław Semik. - Myślę, że na przełomie października i listopada uporam się z tym. Ale, co najważniejsze, będę się starał, by nasza jednostka utrzymała status jednej z lepszych w powiecie, a przede wszystkim, by mieszkańcy postrzegali nas nie tylko jako funkcjonariuszy stosujących jedynie środki represyjno-karne, ale jako policjantów, którzy jeśli zajdzie taka potrzeba poświęcą czas potrzebującemu pomocy obywatelowi. Służyć temu będą systematyczne spotkania ze społec-

zeństwem. Duży nacisk będziemy kłaść też na pracę z młodzieżą, wśród której niestety wzrasta przestępczość.

Komendant Semik dysponuje trzema samochodami policyjnymi, które - jak twierdzi - wystarczają na obsługę rejonu oraz jednym komputerem. Żali się na warunki lokalowe i techniczne, nie robi sobie jednak nadziei na nową siedzibę, choć ta, jak uważa, jest za ciasna. - Byłbym zadowolony, gdyby gmina zdecydowała się chociaż partycypować np. w kosztach remontu. Za nieduże pieniądze można by stworzyć lepsze warunki np. do przesłuchiwania stron - dodaje Semik.

Ewa Pawlusiak



Mirosław Semik.

Ktoś go sypanął

17. września w godzinach popołudniowych w barze przy ul. Łęckiej w Jawiszowicach za bardzo zasmakowało mu piwo. Tuż obok na parkingu stał jego fioletowy Polonez. Właśnie dopijał czwarte piwo, kiedy dyżurny Straży Miejskiej odebrał anonimowy telefon. Delikwent znalazł się pod obserwacją strażników miejskich i kamer.

Sprzedaż lokalu wyjechał prawie wprost na jawiszowickie rondo, potem „węzykiem” ubywało mu drogi Turystycznej i Piłsudskiego, by w końcu mógł zaparkować na Słowackiego. Ale gdy tylko zauważył podążających w jego stronę strażników, dał po gazie i drogą z „zakazem ruchu” wrócił na Turystyczną. Funkcjonariusze ruszyli za nim.

- Użyliśmy sygnałów świetlnych i dźwiękowych, sygnalizując uciekinierowi, by się zatrzymał, ostrzegając tym samym innych użytkowników drogi - wyjaśnia st. strażnik Tadeusz

Senkowski. - Nie reagował i uciekał dalej ulicami Drobniaka, Daszyńskiego i Spółdzielczą w stronę Granicznej, gdzie czekał już na niego patrol policyjny. Jednak tam też zignorował sygnały policjanta.

Pijany kierowca nie dawał za wygraną: skręcił w Przecieszynską, potem w Ofiar Oświęcimia i stamtąd zjechał w os. domków jednorodzinnych w Brzeszczach pomiędzy ul. Krótką i Wilową, zatrzymując się na Poprzecznej. Tam porzucił auto, przeskoczył płot prywatnej posesji i uciekał dalej. Ale kiedy chciał sforsować bramę innej posesji, dopadli go funkcjonariusze SM. - Rozwiązała się mała szamotanina, on wciąż liczył, że uda mu się uciec, ale w końcu zrezygnował - mówi Tadeusz Senkowski. - Założyliśmy mu kajdanki i przekazaliśmy go funkcjonariuszom policji.

Delikwent, którym okazał się mieszkaniec Rajska Ryszard O. jest byłym policjantem pełniącym kiedyś służbę w osieckim komisariacie. W dodatku jechał bez prawa jazdy, które stracił rok temu za jazdę po pijanemu.

EP

15. września – zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami – Lech i Janusz Paszko zamknęli przebiegającą przez ich posesję drogę dojazdową do kilku domów przy ulicy Nosala. Tym samym niemal odcięli od świata mieszkańców 4 budynków.

Jadąc ulicą Nosala od strony Brzeszcz w kierunku Przecieszyna, kilkaset metrów za przejazdem kolejowym mijamy odbijającą w prawo pomiędzy płoty wąską, utwardzoną kamieniem uliczkę. Od kilku tygodni wjazd do niej blokuje „zasieki” obwieszone tabliczkami informującymi o robotach i wykopach na miejscu dawnego przejazdu. Wzdłuż uliczki na odcinku niespełna 200 metrów stoi kilka domów. Nie ma z niej jednak drugiego wyjazdu. Gdy panowie Paszko odcięli przebiegający przez ich działkę początkowy fragment drogi, od strony ulicy Nosala, reszta domów znalazła się w ślepych zaułku. Mieszkający w tym rejonie ludzie z konieczności znaleźli sobie nowy wyjazd przejeżdżając niemal przez środek pobliskiej łąki. Czy na zamkniętej drodze rzeczywiście trwają jakieś roboty, które argumentowałyby konieczność jej zastawienia? Otóż nie... Decyzję Lecha i Janusza Paszko sąsiedzi tłumaczą zwyczajnym kaprysem, gmina dopatruje się prób szantażu... Właściciele drogi tłumaczą natomiast, że dalsze jeżdżenie po niej zagrażałoby bezpieczeństwu wszystkich wokół.

Dziury na drodze

Problem pojawił się 5 lat temu. – Droga była w bardzo złym stanie, więc zwróciliśmy się do gminy, by zasypano dziury i wyrównano nawierzchnię – tłumaczy Jan Gach, jeden z mieszkańców. – Urząd gminy przysłał materiał, jednak gdy robotnicy zaczęli wysypywać kamień, pan Paszko wezwał policję. Stwierdził, że droga jest jego własnością i pod nadzorem policji nakazał zebrać robotnikom wysypywany kamień. Dziury pozostały. Przy większych deszczach na drodze robiły się ogromne kałuże – na całej szerokości drogi, od płotu do płotu. Nie dało się nawet przejść. W 2002 roku wezwaliśmy straż pożarną, aby wypompować stojącą wodę. Pan Paszko i tym razem nie zgodził się na interwencję. Zastanawialiśmy się, co robić. W dalszym ciągu interweniowaliśmy w urzędzie gminy informując, że droga od dłuższego czasu jest w tragicznym stanie. Na nasze listy otrzymywaliśmy jednak odpowiedzi, że „droga jest własnością prywatną, w związku z czym gmina nie posiada uprawnień do wykonania remontu”.

Mieszkańcy wpadli wreszcie na sprytny sposób, by zmusić właścicieli drogi do jej naprawy.

– Pod drogą biegnie gazociąg, ale został on zakopany bardzo płytko – mówi Gach. – Natomiast po uliczce jeżdżą samochody. Na początku 2002 roku wystaliśmy zatem listy do gminy i do gazownictwa, że coraz większe dziury na drodze

Przejście wzbronione!

mogą spowodować uszkodzenie gazociągu. Gazownia faktycznie zobowiązała właściciela do nadsypania drogi. Pan Paszko zastosował się i naprawił nawierzchnię na wyznaczonym odcinku. Na chwilę był spokój, jednak z czasem stan drogi



Czy sąd nakaze panom Paszko otwarcie drogi?

znowu stawał się coraz gorszy.

6. czerwca 2003 roku mieszkańcy korzystający z drogi otrzymali od państwa Paszków pismo: „W trosce o dobrosąsiedzkie stosunki zwróciliśmy się do gminy o rozwiązanie sprawy dojazdu do działek bezpośrednio sąsiadujących z działką 1211/1 (działka pod drogą – dopisek redakcji). Jak wynika z odpowiedzi, gmina obecnie nie przewiduje działań zmierzających do rozwiązania dojazdu do w/w działek. Utrzymanie na dotychczasowych warunkach działki 1211/1 jest niemożliwe, ze względu na koszty, bezpieczeństwo oraz przepisy, w/g których dojazd tą działką nie może być realizowany do zespołu budynków. W związku z powyższym zawiadamiamy, że od dnia 15. września 2003 roku przystępujemy do porządkowania terenu wokół budowy, co spowoduje zamknięcie dostępu do działki 1211/1 na odcinku od ul. Nosala aż poza teren budowy.”

Listowna wymiana zdań trwała nadal. Pani burmistrz w dalszym ciągu odpowiadała jednak, iż gmina nie ma możliwości, by rozstrzygnąć w tego typu sąsiedzkim konflikcie. Zaproponowała natomiast, by sprawę skierować do sądu.

Sąd zdecydował

Takie rozwiązanie wydawałoby się najrozsądniejsze. Mieszkańcy korzystają z drogi jeszcze od czasów przedwojennych i w sytuacji, gdy nie ma żadnego innego dojazdu do posesji, uznanie przez sąd drogi za „zasiedzią” wydaje się bezproblemowe. Mieszkańcy zwlekali jednak do samego końca. Dopiero, gdy na drodze stanęły szlabany, zbrali się, by zdecydować o wynajęciu adwokata i skierowaniu sprawy do sądu. Dlaczego czekali tak długo? – Po naszej interwencji w powiecie – gdyż ulica Nosala jest drogą powiatową – otrzymaliśmy początkiem sierpnia pismo ze starostwa, mówiące, iż sporna działka jest zajęta pod pas drogowy ulicy Nosala i z mocy prawa stanowi własność powiatu – mówi Jan Gach. – Ta informacja uspokoiła nas i potraktowaliśmy problem za rozwiązany.

Spokój okazał się złudny. Dwa dni po za-

mknięciu drogi, starostwo stwierdziło, iż że zinterpretowało przepisy ustawy i wycofało się ze swego pierwotnego stanowiska. Mieszkańcy przejęli sprawę w swoje ręce. Teraz wspólnie z adwokatem przymierzają się do sprawy sądowej.

Bezpieczeństwo...

Sąsiedzi twierdzą, że Janusz i Lech Paszko nie chcą, by obok ich domów jeździły samochody. Młodszy – Janusz – skończył budowę nowego domu i chce mieć spokój w jego okolicy. Panowie Paszko tłumaczą swą decyzję nieco inaczej...

– Podejmowaliśmy różne inicjatywy, by rozwiązać problem drogi, jednak starania wychodziły tylko z naszej strony – stwierdza Lech Paszko. – Tymczasem to nie my powinniśmy się martwić o przejazd, tylko mieszkańcy. Problem powinna była rozwiązać gmina. Złożyliśmy w urzędzie dwie propozycje. W 1999 roku zaproponowaliśmy, że przekazemy działkę gminie nieodpłatnie, jeśli ta zobowiąże się zrobić drogę zgodną z parametrami prawa budowlanego i utwardzi ją. Trzeba by jednak w tej sytuacji poszerzyć przejazd na odcinku 55 metrów o 2 metry, wydzielając je z posesji sąsiadów, którzy nie są zainteresowani drogą i przejazdem, wchodząc im niemal pod okna, a to byłoby dla nich krzywdzące. Urząd gminy nie przystał na takie warunki, a problem został nierozwiązany.

Drugą propozycję obaj panowie złożyli gminie w marcu 2003 roku. – Droga, której używają mieszkańcy jest nasza nie tylko na terenie przez nas odgrodzonym, ale niemal do końca – aż do rowu melioracyjnego – mówi Lech Paszko. – Druga część jest jednak szersza od pierwszej i tam mogłaby powstać droga. Zaproponowaliśmy, iż oddamy tamtą działkę nieodpłatnie, jeśli zostanie ona połączona z ulicą Nosala od drugiej strony, wzdłuż nieczynnego już rowu odwadniającego. Taka droga była zaprojektowana w planie zagospodarowania terenu, który został sporządzony kilka lat temu, ale nie wszedł w życie. Na naszą propozycję otrzymaliśmy odpowiedź, iż gmina na razie nie ma w planie takiej inwestycji.

Decyzję o zamknięciu drogi Lech Paszko argumentuje głównie względami bezpieczeństwa. – Bardzo przestraszyliśmy się w ubiegłym roku, podczas wizyty inspektora gazownictwa, który uczulił nas na zagrożenie ze strony gazociągu pod drogą – mówi Lech Paszko. – Nadsypaliśmy dziury, jednak przy tak dużym ruchu, jaki narasta tutaj w ostatnich latach, nawierzchnia jest nieustannie rozmywana i rozjeżdżana. Droga nie jest w żaden sposób przygotowana do takiego obciążenia. O tragedię więc nietrudno, a jeśli coś się stanie, kto będzie za to odpowiadał? My! Uważam więc, że sąd nie wyda nakazu otwarcia przejazdu przy tak dużym zagrożeniu. Zresztą droga przy obecnej szerokości nie spełnia wymogów drogi dojazdowej do grupy budynków.

Marek Zarzycki

Dziś ciężko znaleźć osobę, która profesjonalnie czerpie papier ręcznie. Pewna firma z Warszawy szukała kogoś takiego prawie pół roku. Ze swym zamówieniem trafiła w końcu do zakładu brzeszczanina Dariusza Sobika, który z pomocą ojca Zenona Sobika wykonał na jej zlecenie 2 tys. sztuk papieru, wykorzystanego w najgłośniejszym w roku 2002 polskim filmie.

Pasja nie musi kojarzyć się z dzieciństwem, choć często odkrywamy, iż to, co lubimy robić dziś, cieszy nas właściwie od najmłodszych lat. Zenon Sobik nigdy nie przypuszczał, że robienie papieru sprawiać mu będzie satysfakcję, ba, w ogóle wcześniej nie myślał o tym zajęciu. Ma za sobą 25 lat pracy w kopalni i teraz, gdy jest na emeryturze, czerpanie papieru pochłania większość jego czasu.

- Tak naprawdę był to pomysł mojego syna - mówi pan Zenon. - To z jego inicjatywy zacząłem w 1997 roku interesować się ręczną produkcją papieru. Z materiałami na ten temat było dość ciężko. Jakielkolwiek informacje o technice wykonawstwa dotyczyły głównie produkcji maszynowej papieru, dlatego sami przekładaliśmy je na ręczną. Dużą pomoc uzyskaliśmy też od magistra papiernictwa z Tarnowa, z którym wówczas nawiązaliśmy kontakt. Jego rady pozwoliły nam szybciej odkryć tę tajemnicę. Rozmowy z firmami produkującymi papier nie wносиły nic nowego, bo na pytania o tematy fachowe padała odpowiedź: „Konkurencji informacji nie udzielamy”. Samo opracowanie technologii zajęło nam z synem rok.

Nie tracili zapалу

Zakład Sobika, a raczej „manufaktura”, jak mówi właściciel, mieści się przy ulicy Tysiąclecia. Pan Zenon przyznaje, że takich zapaleńców jak on i jego syn, jest w Polsce zaledwie kilku: - Wiem, że w Dusznikach i Gliwicach są zakłady, które ręcznie produkują papier, choć nie wiem czy tak jak my, wykonują wszystko ręcznie. Sama procedura robienia papieru jest stosunkowo prosta. Największy problem tkwi w technologii i dopracowywaniu szczegółów.

Jednym z najważniejszych urządzeń jest sito. Nie można go nigdzie kupić, trzeba zrobić ręcznie. Panu Zenonowi zajęło to dwa miesiące.

- Jest to ramka z drzewa liściastego obłożona sitem wykonanym z drucików miedzianych o średnicy 0,8 mm, wiązanych co 25 mm drucikiem o średnicy 0,2 mm - wyjaśnia ojciec. - Robienie sita jest czasochłonne i wymaga skupienia. Druciki łatwo zerwać i pracę trzeba wtedy rozpoczynać od nowa. Dzień w dzień siedziałem po kilka godzin. Teraz mamy dwa sita o formacie A4 i A3. Zaczynaliśmy jednak od mniej-

25 kartek na godzinę

szego, by sprawdzić, czy to się w ogóle uda.

Początki nie były łatwe. Dużo papieru wracało z powrotem do zbiornika. Pojawiały się więc wątpliwości. Rodzina Sobików nie traciła jednak zapалу i szybko zamieniła wanienkę dziecięcą na profesjonalną wannę czerpalną.

Jak to się robi?

Przy zaawansowanej pracy pan Zenon wykonuje z synem dziennie 120 sztuk papieru formatu A4. W ciągu godziny są w stanie zrobić 25 kartek, które potem poddaje się suszeniu i prasowaniu.

- Podczas czerpania ręcznego bardzo ważna jest precyzja. Papier musi być równy, by klient zechciał go kupić - mówi ojciec. - Głównymi składnikami, z których powstaje papier, są celuloza drzewna, klej i skrobia. Wykonanie papieru rozpoczyna się od moczenia celulozy, które trwa parę godzin. Przez ten czas celuloza pęcznieje i jej struktura staje się bardziej podatna na roz włóknianie, które jest kolejnym etapem. Wykonuje się to w tzw. rozbijaczku pączków, podobnym do miksera. W trakcie roz włókniania, włókna celulozy zostają rozdzielone i wówczas dodaje się resztę składników. Wszystko trafia do wanny czerpalnej. Po wymieszaniu płynącej celulozy wyławia się sitem. Precyzja podczas tej czynności jest niezbędna, gdyż równomierność rozłożenia włókien na sicie decyduje o gramaturze papieru. Na stole wykładczym zdejmuję się celulozę z sita i każdą ściągającą kartkę przekłada tkaniną, układając jedną na drugą. By osączyć papier i utrwalić fakturę, ściska się go w prasie i zostawia na pół godziny.

Jak widać procedura trudna nie jest, ale oczywiście wymaga czasu i dokładności. W końcowym etapie pan Zenon wiesza papier jak pranie, tylko że na specjalnych rurkach i czeka w granicach 12-15 godzin, aż wyschnie. Potem trze-



W wannie czerpalnej przy pomocy sita wyławiane są włókna celulozy.



Zdejmowane z sita kartki przekładane są tkaninami.



Na koniec kartki trafiają do prasy i poddawane są suszeniu.

ba go już tylko wyprasować i gotowe. Do prostowania papieru nie używa jednak żelazka, a niklowanej rury.

Tajemnicze zamówienie

Sobikowie odsprzedają papier głównie hurtownikom. Odwiedzają ich również klienci indywidualni, ale raczej rzadko, gdyż papier ręcznie czerpany jest drogi. Jedna kartka A4 kosztuje około 2 zł. Jeśli ktoś decyduje się na taki zakup, to zazwyczaj przy okazji jakichś okoliczności. Popularne są zaproszenia ślubne, podziękowania, dyplomy czy wydrukowane na tym papierze zdjęcia, które mogą być ciekawym prezentem. Papier nadaje się też świetnie do malowania ręcznych obrazów. Wśród zamówień, jakie brzeszczanin miał do tej pory, jest jedno, które można by uznać za zawodowy sukces.

- Dowodem na to, że dziś prawie nikt nie czerpie ręcznie papieru jest fakt, iż dwa lata temu, po półrocznych poszukiwaniach, znalazła mnie pewna firma z Warszawy, która na zlecenie polskiego reżysera zamówiła u mnie 2 tys. sztuk papieru - mówi ojciec. - Jak się później dowiedziałem, arkusze wykorzystano w głośnej w 2002 roku krajowej superprodukcji.

Każdy, kto choć trochę interesuje się kinem domy-

śla się o jaki film chodzi, pan Zenon nie chce jednak głośno o tym mówić. Jego papier trafia również między innymi do Oficyny Drukarskiej Aleksandra Spyry w Pszczynie, która kilkakrotnie już drukowała na nim okazjonalne wydania dla Uniwersytetu Śląskiego z tekstami np. prof. Jana Miodka, ks. Adama Bonieckiego.

Zakład przy ul. Tysiąclecia stał się miejscem często odwiedzanym przez dzieci ze szkół i przedszkoli. Poznają one technikę ręcznego czerpania papieru i - jak mówi brzeszczanin - same próbują czerpać. Po takiej wizycie na pewno też bardziej szanują papier.

Marta Ścieska

Wróżka prawdę ci powie?

Odgadywanie przyszłości przez wróżki i wróżbitów najczęściej odbywa się poprzez czytanie z fusów, przewidywanie na podstawie daty urodzenia, zdjęcia i wyglądu twarzy, stawianie kart tarota oraz czytanie z ręki. Wróżbici używają realnych rzeczy, by odpowiedzieć na pytania swoich klientów. Są jednak ludzie, którzy uważają się za media. Oni działają nieco inaczej. Korzystają wyłącznie z własnych mocy wewnętrznych, by ujrzeć przyszłość, a niekiedy nawet przeszłość danej osoby.

Kiedy ktoś ma kłopoty, wizyta u tak zwanego doradcy spirytualnego może złagodzić dyskomfort związany z podejmowaniem osobistych decyzji. Niezależnie od wyniku, odpowiedzialność za nie zostaje skutecznie przeniesiona na wróżbitę i przeznaczenie. Jednak w przypadku osób wyjątkowo podatnych na sugestie, które wierzą bez zastrzeżeń w moc wróżbity, ukazanie negatywnej przyszłości może mieć efekt odwrotny, wręcz katastrofalny.

Nowo narodzona

Choć w Brzeszczach nie mamy wróżki z prawdziwego zdarzenia, w okolicy nie brakuje osób, które ciekawe własnej przyszłości, odwiedziły już takich, co ją przepowiadają. Każdy z nas jest czasami ciekaw następnych dni, miesięcy, lat. Nie każdy jednak ma odwagę zapytać o nie wróżki, bądź w ogóle nie wierzy w jakiegokolwiek przepowiednie.

22-letnia Monika od zawsze chciała pójść do wróżki. Dość długo się wahała, jednak rok temu w końcu się zdecydowała.

- Początkowo miałam zamiar udać się do wróżki z małej wioski obok Andrychowa - mówi Monika. - Dowiedziałam się o niej od znajomej, która odwiedzała ją kilka razy. Wróżka była już więc sprawdzona, tym bardziej, że znajomej wszystko się spełniło. W czasie jednej z wizyt wróżka powiedziała jej, że mężczyzna, którego poślubi, będzie miał na imię Ernest. Kiedy poznała kogoś o tym imieniu, ponownie odwiedziła wróżkę. To, co wtedy usłyszała, bardzo ją zaskoczyło. „To jeszcze nie ten” - powiedziała wróżka. Nie uwierzyła, bo gdzie jeszcze spotka drugiego o tak mało popularnym imieniu. Nie czekała długo. Wkrótce rozstała się z niewłaściwym Ernestem i poznała tego jedynego. Ta historia przekonała mnie o wiarygodności słów wróżki ze Sułkowic.

Swą pierwszą wizytę u wróżki Monika złożyła jednak gdzieś indziej. Przypadkowo usłyszała o kobiecie z Chełmka, która przepowiada przyszłość. Koleżanki mówiły, że jest naprawdę dobra. To właśnie do niej skierowała rok temu swe kroki. - To było niesamowite uczucie - opowiada Monika. - Już przy wejściu byłam zaskoczona, gdyż wróżka przywitała mnie bezbłędnie odgadyując mój znak zodiaku. Kiedy usiadłam, pa-

trząc mi w oczy mówiła jaka jestem. Nie muszę dodawać, że wszystko się zgadzało. Potem zaglądnęła w przeszłość i ze zdenerwowaniem zapytała: - „Po coś ty dziewczyno łaźiła na te cmentarze?!”. Początkowo nie skojarzyłam, o co jej chodzi. Ona widząc to, dodała po chwili: - „No przypomnij sobie, 4, 5 lat temu...”. Ciarki przeszły mi po ciele, gdy powiedziała, bym sobie przypomniała z kim tam chodziłam, pytając, czy któraś z tych koleżanek jest teraz szczęśliwa. Rzeczywiście jakieś 5 lat temu kilka razy odwiedzałyśmy w nocy z dwiema koleżankami cmentarz. Po prostu lubiłyśmy się bać. Wróżka spoglądając za moje plecy stwierdziła, że dużo „tego” za sobą nazbierałam i stąd te moje nieszczęścia. Miała na myśli chyba jakieś zabłąkane duszyczki. Kazała mi wstać i rozpoczęła oczyszczanie.

Monika zamknęła oczy, a ona modląc się do Jezusa, wykonywała jakieś ruchy. Kazała szukać światła. Dziewczyna wspomina, że początkowo trudno jej było zobaczyć cokolwiek. Pod stopami czuła piasek. Nagle jednak ujrzała owo światło. Jak twierdzi, był to nagły błysk. Przeszły ją dreszcze. Otworzyła oczy i wydawało się jej, jakby na nowo się narodziła.

Koleżanki z cmentarza

Monika usłyszała od wróżki z Chełmka nie tylko o przyszłości, ale i o tym, co działo się natenczas. Wizjonerka patrząc na nią potrafiła powiedzieć, jaki kolor dominuje w jej pokoju, w którym miejscu spędza najwięcej czasu, jaki jest układ mieszkania. Widziała jej tatę przy samochodzie, a - jak mówi Monika - jej ojciec rzeczywiście ciągle jest w trasie. Stawiając tarota mówiła o odległej przyszłości, o tym, co czeka Monikę. Już kilka z tych wróżb się sprawdziło, ale na najbardziej znaczące dziewczyna wciąż czeka. Choć powoli zaczęła wątpić w ich spełnienie, emocje znowu wzrosły, kiedy niedawno odwiedziła inną wróżkę, tę z Sułkowic - o tym jednak za chwilę.

Gdy Monika opuszczała mieszkanie w Chełmku usłyszała na koniec, by nie zapomniła powiedzieć o wszystkim koleżankom, z którymi wcześniej chodziła na cmentarz. Tak też uczyniła. Jeszcze w ten sam dzień ja i Gosia

usłyszałyśmy opowieść o wizycie u wróżki. Tak, to właśnie ja byłam jedną z tych, które lubiły się bać. Do dziś jednak, w przeciwieństwie do Gosi, jeszcze tej kobiety nie odwiedziłam. Choć nie przeczę, że miałam na to ochotę. Nasza koleżanka wybrała się do niej mniej więcej pół roku temu.

- Po wizycie u wróżki z Chełmka czułam się podobnie, jak Monika - wspomina Gosia. - Naładowała mnie energią i jakby otworzyła oczy. Też wspomniła o cmentarzu i dokonała oczyszczenia. Można by pomyśleć, że każdemu o tym mówi, ale tak nie jest, bo zaraz po mnie wchodziła moja znajoma i nic na ten temat nie usłyszała. Wróżka dokładnie zdiagnozowała moje ówczesne, niezbyt dobre samopoczucie. Dała kilka rad na przyszłość, ale zaznaczyła, że i tak wszystko będzie zależeć ode mnie. Mówiła o wielkiej wygranej, wyjeździe. Mam kiedyś zbudować dom lub otworzyć fundację. Tuż po tych odwiedzinach byłam podekscytowana i zdumiona. Teraz podchodzę do tego już nieco inaczej.

Po powrocie moich koleżanek od wróżki, widziałam jak rosną im skrzydła. Taka wizyta naprawdę działa jak terapia. Pewnego dnia wykreśliłam numer telefonu do kobiety z Chełmka, nawet się umówiłam, ale stchórzyłam. Nie na długo, bo już kilka miesięcy potem siedziałam przed domem wróżki spod Andrychowa, czekając na swoją kolej.

Uzależnienie?

Trochę z Moniką błędziłyśmy zanim odnalazłyśmy dom wróżki z Sułkowic. Nie tylko zresztą my. W ten sam dzień podjechało tam kilka sa-



Najbardziej popularnym sposobem przepowiadania przyszłości jest stawianie kart tarota.

mochodów. Chciało mi się śmiać, gdy wysiadały z nich kolejne osoby i pytały, czy dobrze trafiły. Wśród tych ludzi byli też tacy, którzy nie po raz pierwszy korzystali z usług owej wróżki. Zanim weszliśmy do środka, jedna kobieta powiedziała nam, że przyjeżdża tu co rok, bo wszystko się sprawdza.

O dziwo przepowiednia dla Moniki okazała się bardzo podobna do przepowiedni wróżki z Chełmka. Część rzeczy zgadzała się w najmniej-



Monika i Gosia często wracają do rozmów o wizycie u wróżki.

szych szczegółach. - Nieźle – pomyślałam i z lekkim bólem brzucha usiadłam po chwili przy stole, na którym leżały karty. Wróżka miała około 70 lat, poruszała się przy pomocy balkonika i mówiła dość niewyraźnie. Najpierw wróżyła z daty urodzenia, a potem postawiła tarota. O przeszłości prawie

nic nie mówiła. Ciągłe powtarzała, że mam się nie martwić, bo wszystko zmierza ku lepszemu. Karty wskazały na jakąś podróż w najbliższym czasie. Zgodziłam się z wróżką, bo rzeczywiście wkrótce planuję wyjazd. Przepowiednia była raczej optymistyczna. Gdy skończę szkołę ma na-
dejeść praca, pieniądze i rodzina. Pomęcę się podobno jeszcze dwa lata...

Monika ponownie usłyszała natomiast, że odbędzie się wkrótce dwa wesela i pogrzeb któregoś z bliskich przyjaciół. Również ona ma wyjechać za granicę. Wróżka radziła jej, by przyłożyła się bardziej do nauki, bo inaczej będzie mieć kłopoty w szkole. Każda z nas zaczęła zadawać sobie pytanie – czy to się sprawdzi?

Regularne wizyty u wróżki, wydają się być śmieszne. Może z czasem, po kilku spotkaniach z doradcą spirytualnym, niektórzy uzależniają się od przepowiedni, nie potrafią już bez niej podejmować ważnych decyzji. Nie sądzę jednak, by był to dobry sposób na życie.

Siła sugestii

Większość osób odwiedzających wróżbitów zaczyna wierzyć w przepowiednie dopiero wtedy, gdy coś zaczyna się sprawdzać. Nagle dzieją się rzeczy, o których mówiła wróżka. Pani Ania wybrała się dwa lata temu z kilkoma koleżankami do wróżki z Katowic, która zresztą ma zarejestrowaną działalność i duży gabinet. Już na drugi dzień jedna z przepowiedni się ziściła – zmarł ktoś z rodziny. Niedługo potem wydarzyła się kradzież, o której mówiła kobieta z Katowic. Pani Ania zaczęła się zastanawiać nad operacją, którą rzekomo miała przejść. Dziś ma już ją za sobą. Co jeszcze się sprawdzi?

Wizyta u wróżbitów osób, które są podatne na sugestie, może odmienić ich dotychczasowe życie. Pod wpływem słów przepowiadającego przyszłość, potrafią zmieniać pracę, wyprowadzać się. Pewien chłopak udał się do wróżki i usłyszał, że zginie w miejscu pracy. Od razu postanowił ją zmienić. Zatrudnił się w elektrociepłowni w Komorowicach i po jakimś czasie miał śmiertelny wypadek. Jak widać nie uniknął przeznaczenia...

Inny mężczyzna od spotkania z wróżbitą, do dziś nie może przestać myśleć o żółtym kolorze, gdyż jak się wówczas dowiedział musi na niego uważać. Stało się to wręcz jego obsesją. Gdy w jakimś miejscu dostrzeże ten kolor, woli go opuścić. Kiedy wybierał się z żoną do Egiptu, na widok żółtego logo linii lotniczych, kategorycznie stwierdził, że nigdzie nie leci. Gdy natomiast dowiedział się, że na jego działce budowlanej pojawiły się żółte koparki, dostał furii. Tego typu obsesja musi być naprawdę uciążliwa. Mimo to mężczyzna ten regularnie odwiedza wróżkę z Katowic. Może chce usłyszeć, że dzięki uwadze unikną już niebezpieczeństwa.

Marta Ścieszka

SMYK

Brzeszcze, ul Słowackiego - pawilon handlowy 6

Nowa kolekcja odzieży dziecięcej

jesień - zima 2003/2004

firm Wójcik i Coccodrillo

wojcik®

COCCODRILLO

Zapraszamy: pn - pt 9³⁰ - 17³⁰, so 9⁰⁰ - 13⁰⁰

Remontujesz? Z nami zrobisz to taniej!

- narzędzia ogrodniczo-budowlane
- kleje • spoiny • farby • lakiery
- kosiarki • podkaszarki
- ziemia • torf
- kamień ogrodowy
- donice
- śruby • kołki
- słatki ogrodzeniowe
- usługi budowlane

Promocja w systemie dociepleń
z tynkiem akrylowym!

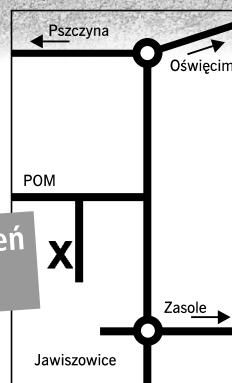
Firma budowlano-handlowa

ROGO

Jawiszowice, ul. Wyszyńskiego 19

tel.: (0) 604 055 662, (0) 501 067 783

tel./fax: (32) 737 06 84



Noc weselna

Mimo dość niesprzyjającej aury w piątkowy wieczór 12. września, zaplanowana przez kierowniczkę kina „Wista” Anetę Wądrzyk „Noc Weselna”, należała do jednych z najbardziej udanych plenerowych imprez organizowanych w parku miejskim.

Kino w plenerze to wciąż rzadko spotykana atrakcja. - Od dawna myślałam o tym, by przenieść kino na zewnątrz - mówi Aneta Wądrzyk. - Najpierw był pomysł nocy włoskiej - kino włoskie połączone z kuchnią tego kraju. Z racji tego, że na ekrany weszły filmy o tematyce weselnej, pomysł uległ zmianie. Filmy „Moje wielkie greckie wesele” i „Uciekająca panna młoda” ściągnęły do parku sporą widownię.

Kino na świeżym powietrzu nie było jedyną atrakcją tego wieczoru. Imprezie towarzyszyły targi weselne. Swe usługi prezentowały „Piwni-



Monika Michalczyk i Szymon Matusiak wystąpili w roli pary młodej.

ca Rycerska” z Kęt, „Przystań nad Sołą” z Bielana, dom weselny „Kubań” z Ćwiklic oraz brzeszczańska restauracja „Słowiańska”. Oferty cieszyły nie tylko oczy. Można było również co nieco skosztować. Nie zabrakło też dobrej muzyki, a to dzięki góralskiej kapeli „Okowita” z Zawoi, która przegrywała w tę Noc Weselną.

MŚ

Pod Diablakiem

Do Zawoi na XIX Babiogórską Jesień zaprosił 20. września swoich mieszkańców Samorząd Osiedlowy nr 4. Pojechało aż 58 osób. Podziwiali barwny folklor regionu babiogórskiego, pokaz mody spod Diablaka, targi sztuki ludowej, rękodzieła artystycznego i gastronomii oraz schodzący z hal górskich redyk. Przy okazji posłuchali też Skaldów, nabierali grzybów i pojechali na Suchej Górze pieczonych kiełbasek.

Organizatorzy zaplanowali już kolejny wyjazd na 4. października do Tenczynka, Czernej i Paczółtowic.

EP

Samorząd Osiedlowy nr 4 i mieszkańcy Nowej Kolonii dziękują Agencji Komunalnej w Brzeszczach za duży wkład pracy i pomoc przy budowie placu zabaw.

Najsilniejszy

Walkę o tytuł Najsilniejszego Człowieka Brzeszcz 2003 wygrał tym razem 22-letni Łukasz Bzibziak.

Zeszłoroczny zwycięzca, trenujący pchnięcie kulą sportowiec, Dariusz Merta, przegrał z rywalem zaledwie jednym punktem.

- Tego lata nie przygotowywałem się w ogóle do konkursu. Jestem budowlańcem i ruszam się tyle, co w pracy. Pomyślałem jednak, że spróbuję pokonać broniącego tytuł, a nuż się uda - mówi Łukasz Bzibziak.



Łukasz Bzibziak

Super Renata

Renata Wasztyl pokonała 9 innych kandydatek do tytułu Superkobiety 2003.

Zwycięzczyni najlepiej radziła sobie z hula-hopem. Choć skończyła konkurencję z wynikiem 3,5 minuty, każdy widział, że mogłaby tak do wieczora.

- Najtrudniejsza była dla mnie jazda na rowerze - mówi 22-letnia Renata. - Ciężko się pedałowalo, tym bardziej, że nie przygotowałam się wcześniej do konkursu. Nie spodziewałam się, że wygram.

MŚ



Renata Wasztyl

Wielkie sprzątanie

W dziesiątą - jubileuszową akcję „Sprzątania Świata” w naszej gminie zaangażowało się prawie 800 uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich oraz przedszkolaki. 19. września pod okiem opiekunów penetrowali zielone rejony wzdłuż rzeki Soły od mostu łączącego po stawy w Wilczkowicach, dukty brzeszczańskiego i jawiszowickiego lasu, starorzecze Wisły, Nazeleńce oraz popularną Lisicę i Borkówkę. Nie licząc opon i metalowych części karoserii samochodowych itp. zebrali aż 363 worki śmieci, o łącznej wadze 2100 kg.

- Mamy świadomość tego, że dziś sprzątam po sobie i takich, którym tak jak nam zdarza się wyrzucać śmieci gdzie popadnie - przyznają zgodnie uczniowie z klasy II Technikum Żywności w PZ nr 7 w Jawiszowicach. Uważają, że w miejscach często odwiedzanych przez ludzi, jak np. tu nad Sołą, przydałyby się chociaż w sezonie kontenery.

- Nasza grupa w niecałą godzinę napełniła aż 18 worków - mówią 5-klasiści Sławek Pokrywka i Damian Pluciński z SP Jawiszowice, którzy z kolegami oczyszczali teren wzdłuż Łęckiej w jawiszowickim lesie.

Środowisko brzeszczańskie w zorganizowany, masowy sposób uczestniczy w akcji od paru lat. - Z doświadczenia wiemy, że nasza młodzież tylko w ten jeden dzień uwolni zieleni od

dobrych kilku ton śmieci - wyjaśnia kierujący akcją prezes stowarzyszenia „Bios” Władysław Drobniak. - Tego typu działania pomagają kształto-



W tym roku uczniowie zebrali ponad 2 tony śmieci.

wać w młodych ludziach świadomość, jak ważne jest dbanie o czystość środowiska.

Organizacją przedsięwzięcia w gminie od strony technicznej zajęło się Stowarzyszenie Ekologiczne Bios, a zakupem worków i rękawic oraz recyklingiem i wywozem śmieci na składowisko odpadów komunalnych Agencja Komunalna.

Niezawodnymi sprzymierzeńcami „Sprzątania Świata” - co podkreśla Władysław Drobniak - są jak zawsze młodzież szkolna i dyrektorzy placówek oświatowych, którzy manifestują potrzebę prowadzenia takich akcji. Teraz przez cały październik szkoły indywidualnie zajmą się zbieraniem liści kasztanowca. W ten sposób niszczyć będą szrotówka kasztanowcowiaczka, szkodnika żerającego kasztanowce.

Ewa Pawlusiak



Adrian Kolber uczeń III klasy Gimnazjum nr 2 znalazł sobie niecodzienną pasję. W akcji zbierania aluminiowych puszek już od trzech lat jest w swej szkole bezwzględnym liderem. Jak mówi, na sukces pracuje przez cały rok, ale i wyniki są oszałamiające. - W poprzednich dwóch latach oddawałem za każdym razem około 6 tys. puszek - wyznaje Adrian Kolber. - Teraz mam już 3 tys., a zbiórka pewnie zostanie ogłoszona dopiero na wiosnę. Najwięcej puszek zbieram w lecie nad Sołą. Kilka razy w tygodniu przechodzę również poboczami ul. Bielańskiej, przy której mieszkam. Każdą kolejną partię zebranych puszek Adrian skrupulatnie notuje. Podczas zbiórki w statystykach zdecydowanie odstaje od innych uczniów. Jak mówi - reszta jego klasy oddaje łącznie najwyżej kilkaset puszek. Co najdziwniejsze, Adrian nigdy nawet nie zastanawiał się, aby sprzedać zebrane aluminium. - Najważniejsze dla mnie jest, by mieć najwięcej puszek w szkole - stwierdza.



Imprezy w październiku

LATAWCE, DMUCHAWCE, WIATR

• **09. października, godz. 16.30** /sala nr 21/

Spotkanie organizacyjne uczestników konkursu (m.in. omówienie regulaminu oraz kwestii związanych z wykonaniem latawców).

• **18. października godz. 11.30** /park przy ul. Dworcowej/

Konkurs na najładniejszy latawiec wraz z prezentacją najciekawszych modeli. Organizatorzy Samorząd nr 1 oraz OK.

OBCHODY 25-LECIA PONTYFIKATU JANA PAWŁA II

• **12. października, godz. 16.00** /kościół św. Urbana/

W programie: poezja z „Tryptyku” Jana Pawła II w wykonaniu uczniów Powiatowego Zespołu nr 6 SZIO oraz koncert chórów Canticum Novum, Suplementum i chóru parafii św. Urbana. Wstęp wolny.

• **20. października, godz. 16.00** /sala widowiskowa OK/

Spektakl „ECCE HOMO” - na podstawie poezji Karola Wojtyły, J. Kasprowicza, K. Tetmajera w wykonaniu grupy teatralnej „Catharsis” z PZ nr 6 w reżyserii Anety Jarmułowicz. Wstęp wolny.

ŚNI MI SIĘ JESIEŃ

15. października, godz. 17.30 /sala nr 15/

Spotkanie Klubu Nieprofesjonalnej Twórczości Literackiej „Pióromani”. W tym roku konwencja spotkań literatów przybierze nową formę. Będą to wieczory, którym przewodzić będzie określony temat. W tym miesiącu literaci będą prezentować swoje utwory związane z jesienią, nostalgią, przemijaniem... Zapraszamy wszystkich, którzy chcą spędzić refleksyjny wieczór i dołączyć do Pióromanów.

KABARET POD WYRWIGROSZEM

19. października, godz. 19.00 /sala widowiskowa OK/

Kabaret jest zaliczany do ligi najlepszych kabaretów w naszym kraju. Program, który proponuje, prezentuje szalone tempo, niezliczone przebiegłości, komedie omyłek, niezwykle zabawne teksty przybierające styl farsowy. Wizytówką kabaretu są parodie, ale również piosenki typowo kabaretowe, choć nie brak i tych bardziej lirycznych. Bilety w cenie 25 zł (przedsprzedaż w pok. nr 17 OK).

GALERIA POD DĘBAMI

• **24. października, godz. 19.00** /Ośrodek Kultury/

Forum dyskusyjne na temat: „Okultyzm - mit czy rzeczywistość” - spotkanie z op. Tomaszem Mariańskim oraz pedagogiem Józefem Roztworowskim. Szczególnie zapraszamy rodziców oraz młodzież od II klasy gimnazjum wzwyż.

• **29. października, godz. 17.00** /sala widowiskowa/

Spotkanie inauguracyjne projektu pracy z młodzieżą. W programie: „Nie łatwo być fryzjerem w mieście B...” - spektakl w oparciu o teksty M. Płużka; „Stan Skupienia” - wernisaz wystawy prac Marty Firley, Izabeli Pochopień, Izabeli Morończyk oraz artysty Grzegorza Matusiaka.



Program Domów Ludowych i świetlic OK

os. Paderewskiego

03.10. Odwiedzamy naszych kolegów z Jawiszowic – pieczenie kielbasek i wspólne zabawy.

10.10. „Jesienne stroiki” – zajęcia kółka plastycznego.

17.10. „Koziołek Matołek i jego przygody” – czytamy bajeczki.

24.10. „Ortografia na wesoło” – potyczki drużynowe.

31.10. Świąteczne Halloween.

Jawiszowice

03.10. Wspólne pieczenie kielbasek z kolegami z os. Paderewskiego.

10.10. „Dary jesieni na szkło malowane” – konkurs plastyczny dla dzieci (13.00).

15.10. „Kto najlepszy” – turniej gry w piłkarzyki (15.00).

23.10. „Krzyżówki, rebusy” – potyczki drużynowe (14.00).

28.10. Turniej tenisa stołowego (13.30).

Wilczkowie

03.10. Wyjazd do kolegów z Zasola – wspólne pieczenie kielbasek (16.00).

10.10. „Zwierzęta – nasi przyjaciele” – konkurs na najciekawszy komiks (16.00).

24.10. „Kalambury” – która drużyna najlepsza (16.00).

W każdy wtorek o godz. 16.00 zajęcia plastyczne dla dzieci.

Do 15.10. – wystawa fotograficzna pn. „Wspomnienia z wakacji”.

Skidziń

03.10. Wyjazd do świetlicy w Zasolu – wspólne pieczenie kielbasek (16.00).

09.10. Dzień Seniora (17.00).

17.10. „70-lecie Koziołka Matołka” – spotkanie biblioteczne dla dzieci (15.30).

24.10. Dyskoteka dla młodzieży (18.00).

31.10. „Na szkło malowane” zajęcia plastyczne (15.30).

Od 15.10. wystawa pn. „Zwierzęta w ilustracjach książek dla dzieci”.

Od 15.10 o godz. 18.00 - AEROBIK.

Bór

10.10. „Lampion z liści i traw” – zajęcia plastyczne dla dzieci (16.30).

14.10. „Jesienne sałatki” – pokaz kulinarny prowadzi Małgorzata Małkusz z Ośrodka Doradztwa Rolniczego (15.00).

17.10. Turniej tenisa stołowego dla młodzieży w wieku 10-13 lat (16.30).

21.10. „Koziołek Matołek ma 70 lat” – spotkanie z przedszkolakami w bibliotece (11.00).

W piątki zajęcia „Zielonego teatru” (16.30).

Zasole

03.10. Gościmy kolegów ze Skidzinia i Wilczkowic – pieczenie kielbasek, gry i zabawy przy ognisku (16.00).

06.10. Spotkanie w Klubie Seniora (18.00).

15.10. Quiz wiedzy dla młodzieży (17.00).

17.10. „Bibułkowe kwiaty” – zajęcia pod okiem p. Marii Chowaniec (16.00).

23.10. Jeśli chcesz zagrać w „Jasełkach” – przyjdź na spotkanie organizacyjne o godz. 16.00.

24.10. Wyjazd na lodowisko do Oświęcimia – szczegóły na plakatach (15.00).

31.10. Turniej tenisa stołowego (16.00).

Przecieszyn

Świetlica zaprasza **w środy i piątki** (15.00 – 19.00).

Zapraszamy na wyprawę do lasu w poszukiwaniu darów jesieni, które wykorzystamy w dekorowaniu świetlicy oraz na wycieczkę w góry (**1. lub 3. sobota**). W razie niepogody proponujemy zabawy, konkursy, krzyżówki oraz „Podróż do krainy fantazji”.

03.10. Podchody i wspólne podchody z kolegami z Boru.

08.10. Spotkanie organizacyjne w ramach projektu „Huragan to moje życie” - zapraszamy kobiety na cykl spotkań z ciekawymi ludźmi (17.00).

Biblioteka zaprasza w poniedziałek, wtorek i czwartek (15.00-19.00).

Ośrodek Kultury oraz Samorząd nr 1 dziękują sponsorom imprezy „Trzymaj Formę”, którymi byli: Kazimiera Leszczyk „Avon”, „Elmar” Elżbieta i Marek Czopek; „Kora” Michalina Sajdak; „Telmar” Marek Grygierzec; Sklep Mięsno-Wędliniarski Ewa Łukawska; Biuro Usług Ubezpieczeniowych - Jerzy Zajda; Przewodniczący Stowarzyszenia „Skokowicz” Piotr Potyka; Piekarnia „Górki” Bielsko-Biała; „POL-IT” Brzeszcze; „Martynka” Józefa Apryas; „BAJER” Jerzy Bąba; Agencja „Hallak” Halina Lalik-Kuśnierz; „Unirem” Tadeusz Kubieniec; „Firma Sobik” Leokadia Sobik; Piekarnia B&B A. Baczkowski i Z. Ulczok; H&W Foto - A. Harmata i R. Wilkosz; „Embi” A. M. Baranowscy; „Max” Halina Kobielska; „Mobis Computers”; Wytwórnia lodów - Emilia Handzlik; Spółem PSS Górnik Brzeszcze; Wanda Harańczyk, Katarzyna i Piotr Kolanko; „Rymkas” Krystyna Grudniewicz.

Wszystko zaczęło się 12. czerwca 1942 roku. Grupa więźniarek KL Auschwitz grabiła siano i wycinała wiklinę w okolicy Soły. Jedna z nich korzystając z okazji, że znajduje się nad wodą, uciekła. Nazywała się Janina Nowak. Była Polką. Jeszcze tej samej nocy, późnym wieczorem, wszystkim więźniarkom narodowości polskiej ogolono włosy. Ale to nie była wystarczająca kara. Niedługo potem przetransportowano je do nowo utworzonego podoboju w Budach. W późniejszym czasie do Polek dołączyły także Żydówki z innych krajów europejskich.

„...Budy to mała, biedna wioszczyna odległa o około 4 km od obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, składająca się z nielicznych nędznych chałup.” Tak oto obraz ówczesnego Boru, zwanego przez SS Budami, ukazywał w swych pamiętnikach komendant Politische Abteilung (wewnętrznej policji obozowej) Pery Broad, który szeroko opisał wydarzenia tamtych dni. „Tam właśnie urządzono podobóz Oświęcimia, którego więźniowie mieli wykonywać prace na polach należących do obozu.” – kontynuuje Broad.

Na terenie wsi opuszczonej przez wysiedlonych do pracy w Generalnej Guberni i w III Rzeszy borowian, początkowo pracowały komanda więźniarskie przyprowadzane z obozu macierzystego. Gdy postanowiono o utworzeniu podobozu, budynek dawnej szkoły i zbudowanego nieopodal zielonego baraku przekształcono na mieszkanie dla więźniów. W dawnej remizie strażackiej urządzono kuchnię. Całość otaczało podwójne ogrodzenie z drutu kolczastego, w środku którego nocą biegały psy. W czterech rogach ogrodzenia stały wieże strażnicze, lecz one same, a także drut biegnący wzdłuż ogrodzenia, nie były podłączone do prądu, co pozwalało przypuszczać, że w obozie trzymało się mniej groźnych więźniów. I rzeczywiście – był to obóz kobiecy. Możliwość, że nieludzko zmęczone pogłębianiem i oczyszczaniem stawów rybnych oraz budowaniem wału ochronnego nad Wisłą więźniarki podniosą bunt, była mało prawdopodobna, jeśli pod uwagę weźmie się do tego warunki w jakich bytowały w podobozie. Spały na ziemi, myły się w korycie stojącym na zewnątrz, jadły odpadki. Trudno stwierdzić, co było gorsze – nieustanna obecność kapo, czy psów.

Kapo także były więźniarkami, zazwyczaj były to kryminalistki lub prostytutki narodowości niemieckiej. Zwyczajem SS-manów, przydzielonych w charakterze wartowników do tego oddziału zewnętrznego, było stałe prowokowanie funkcyjnych Niemek do bicia Żydówek podczas pracy. „...Zagrożono im, że jeśli tego nie będą czyniły, popędzi się je przez łańcuch straży

Tragiczna rocznica

i zastrzeli >podczas ucieczki<” – pisze w swoich wspomnieniach Broad. – „Rezultatem tego nieznośnego stanu był ciągły strach u niemieckich funkcyjnych. Złe sumienie podpowiadało im, że gdy nadarzy się okazja, dręczone, wiodące straszną roślinność więźniarki zemszczą się na nich.”

Niemki nie miały jednak powodu do obaw, pomimo tego że spały na strychu szkoły razem z więźniarkami – francuskimi Żydówkami. Te były bowiem wykształconymi kobietami, artystkami lub absolwentkami i studentkami Sorbony, które nie zamierzały się poniżać do poziomu prostactkich niemieckich prostytutek, chociaż na ciasnym strychu było ich mniej więcej dziewięćdziesiąt. Polki, Rosjanki, Ukrainki, Jugosłowianki, Czeszki oraz pozostałe Żydówki francuskie spały w baraku, który w nocy zamykano na kłódkę.

Liczbę wszystkich więźniarek szacowano na 300 do 400, najliczniejszą narodowością komanda były Polki. Jednakże kalendarz wydarzeń KL Auschwitz, którego podobozem były Budy, informuje, że 15. sierpnia 1942 roku Polki przeniesiono do Birkenau. Najliczniejszą grupą narodowościową zostały wtedy Francuzki.

Rewolta czy masakra?

5. października był kolejnym dniem morderczej pracy. Późnym wieczorem, kiedy większość więźniarek zasypiała zamknięta w baraku, na poddaszu szkoły zaczęło się coś dziać. Nie było widać zbyt wiele, teren był kiepsko oświetlony zaledwie jedną lampą umieszczoną na dachu murowanego budynku. Broad, który następnego dnia zjawił się w Budach, by prowadzić w tej sprawie dochodzenie, sprecyzował swoje przypuszczenia co do przyczyn masakry w następujący sposób: „... Gdy poprzedniego wieczoru jedna z Żydówek wróciła z ubikacji do sypialni na górze w szkole, wydawało się jednej Niemce, że widzi kamień w jej ręku. Oczywiście było to histeryczne przywidzenie. Na dole przy bramie pełnił wartę wartownik, z którym – jak to powszechnie było wiadome wśród więźniarek – Niemka miała stosunek miłosny. Zawołała przez okno o pomoc, twierdząc, że Żydówka rzekomo ją pobiła. Wówczas wszyscy wartownicy, stojący wokół obozu, pobiegli na górę po schodach i wraz z wyzutymi z człowieczeństwa funkcyjnymi rzucili się na Żydówki.” Obudzone więźniarki zrzucono ze schodów, wiele wyrzucono przez okno. Wartownicy wypędzili również część żydowskich więźniarek z baraku na podwórze. Tymczasem wartownicy i funkcyjne kończyli dzieło pałkami, kolbami, karabinami i siekierą. Fakt, że kilka przerażonych śmiertelnie Żydówek usi-



Podczas masakry w obozie z okien na górę budynku wyrzucano francuskie więźniarki.

łowało uciec, nie zważając na podwójne ogrodzenie z drutu kolczastego, na którym zawisły, świadczy o tym, że żaden bunt nie był planowany. Niemki, które również były więźniarkami, chciały dowiedzieć, że to Żydówki się na nie rzuciły, dlatego nawet wtedy, gdy wszystkie Żydówki leżały już na ziemi, mordowały na wpół żywe kobiety. Nie chciały zostawić świadków.

Jutro nie nadeszło

Około piątej rano zawiadomiono komendanta Hessa o stłumieniu buntu. Kilka lżej rannych Żydówek, które myślały, że ocaleją kryjąc się pomiędzy trupami, podniosło się kiedy komendant przyjechał przyjrzeć się na miejscu „rewolcie”. W swoim raporcie napisał: „...Więźniarki przy pomocy kamieni i drągów próbowały sterroryzować kapo i wylać się z obozu. Akcją kierowały Żydówki francuskie, które w tym czasie stanowiły większość załogi obozu. W czasie bójki, która wywiązała się między więźniarkami funkcyjnymi a więźniarkami francuskimi, zginęło dziewięćdziesiąt więźniarek francuskich. Z walki zwycięsko wyszły funkcyjne przestępczynie zawodowe. Były to same Niemki.” – pisze Broad. Tej wersji nie obaliła nawet wewnętrzna policja obozowa, która na miejsce zdarzenia przybyła w kilka godzin po komendancie. Sześć funkcyjnych oraz „królową siekierę” Elfriede Schmidt skłaniano później do zeznań w bloku 11 KL Auschwitz, mając je obietnicą przeniesienia do elitarnego wówczas komanda Buna, jednakże nigdy nie dostały tego zaszczytu. Podczas przesłuchania przyznały się do winy, a kiedy to nastąpiło, uśmiercono je zastrzykiem fenolu w serce. Sprawę zatuzoszowano. Rodzice funkcyjnych otrzymali od komendanta listy wyrażające szczere współczucie z powodu śmierci ich córek w wyniku nieuleczalnej choroby.

Jaki sens ma poruszanie tej sprawy, skoro dzisiaj w tym budynku bawią się przedszkolaki? Przecież świętym prawem człowieka jest żyć, a dopiero potem – pamiętać. Żyjmy więc, ale pamiętajmy.

Ada Nikiel

Kartka z historii

Rok 2003 jest znaczącym w historii Zasola. Miejscowość ma 50 lat, KGW 45 lat, a szkolnictwo obchodziło 90-lecie. Stowarzyszenie Brzost i OK w ten szczególny dla sołectwa rok zorganizowało poświęconą dziejom wsi wystawę, wykorzystując materiały spisane przez wiejskiego kronikarza Bolesława Zajęca.

Bolesław Zajęć urodził się 83 lata temu w Łękach-Zasolu. Rodzinna miejscowość zawsze bliska była jego sercu. To oddany społecznik i rzetelny kronikarz. Nad monografią wsi spędził mnóstwo godzin, by kolejne pokolenia знаły dzieje swoich pradziadów. Rozpoczął słowami K.I. Gałczyńskiego: „Moi drodzy czas ucieka, trzeba w ręce schwycić czas i budować dla człowieka, aby wnuk pochwalił nas”.

W jubileuszowym dla wsi roku nadszedł dobry czas, by podziękować 83-letniemu Bolesławowi Zajęcowi za 50 lat mozolnej pracy, uwiecznionej setkami kartek papieru, które choć zszarzały, wiernie oddają ducha przeszłości.

Treść kroniki wspomina najważniejsze wydarzenia z historii wsi. Opisuje jak wielkie było zaangażowanie miejscowej ludności w wysiłkach przy tworzeniu wizerunku sołectwa. Na kartach kroniki czytamy między innymi o tym, jak w okresie powojennym mieszkańcy wspólnym zaangażowa-

niem wykonali gruntowną naprawę biegnącej przez sołectwo drogi, wielokrotnie sadzili wiklinę na zrywanych przez powodzie pastwiskach, zbudowali własną linię telefoniczną podłączoną wówczas do poczty w Przecieszynie, ogrodzili miejscową szkołę, wybudowali drewniany barak, który zniszczył w latach późniejszych pożar.

Uwagę zwracają strony poświęcone elektryfikacji wsi. Ten temat stał się najistotniejszym postulatem, wysuwany przez zasolan w kampanii wyborczej do Rad Narodowych w 1954 r. I cóż, dowiadujemy się, że już w styczniu 1955 na sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Przecieszynie powołano komitet tego przedsięwzięcia, a dwa miesiące później mieszkańcy na walnym zebraniu podjęli uchwałę o dobrowolnym opodatkowaniu się na koszty elektryfikacji sołectwa. Czytamy w kronice, iż zadeklarowano wówczas zapłatę 650 zł od każdego numeru domu i 100 zł od 1 ha gruntu. Jak pisze kronikarz - pierwszy słup na linii postawiono w czerwcu 1956 r., a już 28. października włączono sieć do zasilania i uroczystie zapalono pierwszą elektryczną żarówkę.

Owocem społecznej pracy było również wybudowanie 2,5 km linii wysokiego napięcia i 5,5 km sieci rozdzielczej niskiego napięcia oraz stacji transformatorowej.

W kronice uwieczniono też lata, w których kobiety walczyły o przedszkole dla swoich pociech. Bo też którą matkę satysfakcjonować mógł orga-

nizowany tylko w miesiącach letnich dzieciniec w miejscowej szkole? A tak było jeszcze latem 1970 r. Już jesienią jednak na zebraniu wiejskim podjęto decyzję o uruchomieniu placówki w wydzierżawionym od Władysława Wójcika budynku mieszkalnym „Przy Krzyżu”. Po 12 latach przedszkole przeniesiono do lokalu w Domu Strażaka, w którym miejsce znalazło 36 dzieci. Nie był to koniec walki o przedszkole, bo Bolesław Zajęć zanotował: „...Miejscowy aktyw w tym czasie czyni też starania o budowę Wiejskiego Ośrodka Zdrowia. Poszerzono plac budowy i w maju 1985 r. podjęto wspólną budowę przedszkola i WOZ. Nowe przedszkole oddano do użytku 28. grudnia 1987 roku...”

Ale to przecież nie wszystko. Trzeba koniecznie wspomnieć o gazyfikacji wsi, o oddanym do użytku w listopadzie 1981 r. Domu Strażaka, o tym, że w 1984 roku woda popłynęła z wodociągu wiejskiego do 152 gospodarstw wiejskich. W roku 1997 zaś poświęcono nowo wybudowaną kaplicę w Zasolu. To zaledwie skrót tego, co w rzeczywistości mieści kronika.

Ewa Pawlusiak

Organizatorzy wystawy dziękują społeczności Zasola, a zwłaszcza p. Bolesławowi Zajęcowi, za udostępnione materiały historyczne i eksponaty, bo to dzięki nim wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza grup szkolnych.

Nazwy miejscowe Gminy Brzeszcze (cz. 9)

Brzeszcze (cz. 2)

Nazwa: Dębnik.

Położenie: Teren między oczyszczalnią ścieków, przejazdem kolejowym a ul. św. Wojciecha.

Pochodzenie nazwy: Rosły tutaj dęby.

Nazwa: Doły.

Położenie: Teren wzdłuż ul. Piastowskiej pomiędzy ul. J. Sobieskiego i H. Dąbrowskiego.

Pochodzenie: 1. Teren zamieszkały przez biedotę, w którym występowały naturalne zagłębienia w gruncie; 2. Kapusta była podstawą żywienia biedoty. Kiszono duże ilości w beczkach, które zakopywano z ziemi, w dołach, ponieważ kurne chaty nie miały piwnic.

Nazwa: Do Górki.

Położenie: Teren przy zakręcie ul. Kościuszki i początku ul. Piastowskiej.

Pochodzenie: Od rodziny Górków (XX w.).

Nazwa: Dynelizna/ Danelizna.

Położenie: Teren folwarku przy ul. Siedliska.

Pochodzenie: Prawdopodobnie od nazwiska właściciela i administratora folwarku, jednego z dwóch, należących do dworu Dynela.

Nazwa: Dzielca.

Położenie: Teren wzdłuż ul. św. Wojciecha, pomiędzy przejazdem kolejowym, a Bugajem.

Pochodzenie: Prawdopodobnie od podziału terenu przez kolej.

Nazwa: Finderówka.

Położenie: Budynek przy ul. Kościuszki.

Pochodzenie: Od nazwiska właściciela Jakuba Findera. W budynku mieścił się wyszynk i sprzedaż wódki na wynos. Wytwórnia znajdowała się w innym obiekcie.

Nazwa: Głęboka Droga.

Położenie: Droga wśród pól na Piaskach.

Pochodzenie: Od zagłębienia pomiędzy polami, które mieszkańcy wykorzystali na drogę.

Nazwa: Goje.

Położenie: Teren na Borze, sąsiadujący z Lachowicami przy granicy z Harmężami.

Pochodzenie: Od zagajnika, który otaczał dom

rodzinny p. Chowańców.

Nazwa: Grabicze.

Położenie: Łąka przy Kółkach.

Pochodzenie: Rosły tutaj graby.

Nazwa: Górki.

Położenie: Teren pomiędzy ul. Pszczyńską, św. Wojciecha, przejazdem kolejowym do oczyszczalni ścieków.

Pochodzenie: Teren ten górował nad dołami po wydobywanej rudzie żelaza.

Nazwa: Klińce / Klińca.

Położenie: Teren pomiędzy ulicami św. Anny i przejazdem kolejowym.

Pochodzenie: Teren przypominający kształtem klin.

Nazwa: Kolonia Urzędnicza.

Położenie: Teren pomiędzy ulicami: Parkową, Matejki, Sienkiewicza.

Pochodzenie nazwy: Budynek o charakterze willowym z ogródkami z pocz. XX w. dla nadzoru kopalni.

Nazwa: Koński Cmentarz / Jeziorowo Górka.

Położenie: Teren w kształcie trójkąta nad „Jeziorom” a drogą do Chobota.

Pochodzenie: Miejsce grzebania padniętych zwierząt.

Nazwa: Koło.

Położenie: Dwie łąki w dwóch różnych zakolach Wisły.

Pochodzenie: Od półokrągłego zakola Wisły.

Zaproszenie

Stowarzyszenie na rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost” i Ośrodek Kultury zapraszają na „Wieczór wspomnień o 1. wrześniu 1939 roku i okresie okupacji w Gminie Brzeszcze”.

Spotkanie drugie 27. października, godz. 17.30, siedziba „Brzostu”, Brzeszcze, ul. Kosynierów 8/5.

We wrześniu w naszej okolicy odbył się cykl imprez dla mieszkańców pod hasłem „Bezpieczna Gmina Brzeszcze”. W organizację włączyły się Ośrodek Kultury, straż miejska oraz policja. Patronat nad akcją objęła burmistrz Beata Szydło.

Żywa ryba

W tegorocznych spławikowych zawodach wędkarskich w Rajsku o „Puchar Burmistrza Gminy Brzeszcze” walczyło 13. września 24 wędkarzy. O zwycięstwie decydowała waga ryb złowionych przez każdego z uczestników.



Lesław Jasek ze złowionym leszczem.

„Jezioro Długie” w Rajsku, nad którym odbyły się zawody - należące do łowiska Koła PZW Oświęcim-Miasto - jest najlepiej przygotowanym do tego typu imprez stawem w okolicy. W ubiegłym roku na jego wodach wędkarze rywalizowali w

różnych turniejach aż 21 razy.

- Członkowie koła postarali się, by staw nie tylko spełniał warunki zawodów, ale również potrzeby wędkujących - mówi Kazimierz Bosek, prezes Koła PZW Oświęcim-Miasto. - Na brzegu wykopaliśmy specjalne stanowiska, ułatwiające równy dostęp do wody. Tuż przed zawodami wędkarze losują miejsca na brzegu, każdy ma więc w walce taką samą szansę. Staw zarybiamy cyklicznie, pływają w nim prawie wszystkie rodzaje ryb. Są amury, leszcze, karpie, węgorze, okonie. Rekordowy amur tutaj złowiony, miał 153 cm długości.

Zawody nad „Jezioro Długim” noszą nazwę „zawodów na żywej rybie”. Oznacza to, iż wszystkie ryby złowione do siatki, która w czasie trzygodzinnych połowów zanurzona jest w stawie, są po zważeniu z powrotem wypuszczane do wody. Rok temu pierwsze miejsce w turnieju zdobył były komendant komendy policji w Brzeszczach, Zbigniew Pszczeliński, który złowił wówczas blisko 5 kg ryb. Wędkuje od 1976 roku. Teraz też brał udział, jednak uplasował się dopiero na 13. pozycji.

Zwycięzcą tegorocznych spławikowych zawodów wędkarskich został Jacek Kubasiak. W jego siatce znalazło się 4, 735 kg ryb. Na drugim miejscu był Marek Tadek z wynikiem 3, 995 kg, na trzecim Arkadiusz Czerniecki, dalej Andrzej Kubiś i Lesław Jasek.

MS

Byle dobiec

W II Gminnym Biegu Rodzinnym, który odbył się 14. września, swą kondycję mieli okazję sprawdzić zarówno starsi, jak i najmłodsi mieszkańcy gminy.



Dystans 1500 m próbowali przebiec także najmłodsi.

Na Nazeleńcach przygotowano odpowiednio trzy trasy. Maluchy biegły na 150 m, młodzież na 1100 m, a najwytrwalsi na 4500 m. Podobnie jak w roku ubiegłym nie chodziło o nagrody i pierwsze miejsca. Liczyła się przede wszystkim atmosfera i dobra zabawa. Jak mówi Beata Jagiełło, kierownik Działu Sportowego OK, celem organizowania tego typu imprez jest głównie popularyzacja aktywnego rodzinnego wypoczynku. - Jest to impreza typowo rekreacyjna - stwierdza. - Może wziąć w niej udział każdy, kto umie chodzić i nie laury są najważniejsze, ale to, by ukończyć bieg. Ze względu na malowniczy krajobraz trasę wyznaczaliśmy na Nazeleńcach.

Wielu z uczestników, a zgłosiło się ich w tym roku 110, biegło wraz z rodzinami po raz drugi. - Lubimy

takie imprezy - mówi Bolesław Musiałkiewicz. - Integrują one naszych mieszkańców. Zamiast przed telewizorem, czas spędza się wtedy na świeżym powietrzu. Zabieramy na biegi swoje dzieci i wnuki. Rok temu otrzymaliśmy nagrodę dla najliczniejszej rodziny. Było nas wtedy 9-cioro. Nie przygotowujemy się specjalnie do biegu. Na co dzień dużo chodzimy po górach, pływamy. Jeździmy też na rowerze.

W biegu na 150 m. najlepsza okazała się Agata Stawowy, drugi był Oliwier Dymak, a trzecia Małgosia Szymańska. Trasę 1500 m. najszybciej pokonał Kamil Gałuszko, tuż za nim na metę dobiegli Szymon Stawowy i Jarosław Marcela. Z najdłuższą trasą najlepiej poradził sobie Leonard Kopijasz, jako drugi przybiegł Andrzej Jarek, a 3. miejsce zajął Marek Sojka.

MS

Organizatorzy imprez w ramach akcji „Bezpieczna Gmina Brzeszcze” dziękują sponsorom:

„Darymex” - Ryszard Rączka, Dariusz Gruca; Piekarnia B&B - Zdzisław Ulczok, Andrzej Baczkowski; „Prorest” - Zofia i Piotr Stawowy; „Delicje” - Dorota i Mariusz Pawlusiak; NZOZ „Vita”; Kwaciarnia Bronisława Ligeży; Gąsiorek&Kwadran; Koło PZW Oświęcim-Miasto; „Lewimar” Wiesława i Lesław Jasek; PZU Inspektorat Oświęcim.

Stop! Zagrożenie!

Powiatowy Turniej Sprawnościowo - Wiedzowy „Stop! Zagrożenie!”, który odbył się w brzeszczańskiej hali sportowej, zakończył akcją „Bezpieczna Gmina Brzeszcze” W konkursie wzięli udział gimnazjaliści i uczniowie szkół średnich z całego powiatu. Zwycięzcą turnieju została drużyna Magdaleny Włoszek, Jakuba Studenckiego i Krzysztofa Jarosza z G nr 1 w Brzeszczach. Na 2. miejscu uplasowali się reprezentanci G



nr 2 w Zaborzu, a 3. zajęli Anna Olszewska, Ewa Pawełek i Dariusz Kras z PZ nr 6 SZiO w Brzeszczach.

Imprezie patronował powiat, zaś organizatorami byli OK, Straż Miejska oraz Komendy Policji w Brzeszczach.

MS

Kacper na drodze

Strażnicy miejscy wraz z dziećmi klas pierwszych szkół naszej gminy bawili się razem w Ośrodku Kultury podczas zorganizowanej we wrześniu akcji „Kacper”.

- Impreza miała na celu edukowanie uczniów w zakresie poruszania się po drogach - mówi komendant straży Krzysztof Tokarz. - Przy okazji wyposażamy dzieci w elementy odblaskowe. W tym roku wszystkim rozdaliśmy błyszczące nocą czapeczki. Chcemy również, by przy okazji takich imprez dzieci oswajały się z mundurem, tak aby w przyszłości nie bały się podejść do funkcjonariusza zapytać o coś lub poinformować o jakimś problemie.

Akcja „Kacper” po raz pierwszy zorganizowana została w ubiegłym

roku. Wówczas jednak dzielnicowi straży miejskiej sami odwiedzali szkoły i na specjalnych spotkaniach uczyli prawidłowego zachowania na drodze. - W tym roku uznaliśmy, iż zaprosimy wszystkich pierwszaków ze szkół naszej gminy do Ośrodka Kultury na wspólną imprezę - mówi komendant Tokarz. - Taka zabawa chyba mocniej na nich zadziałała niż zwykła pogadanka. Uważam, że jest to wartościowa akcja. Dla większości pierwszoklasistów pójście do szkoły to pierwsze samodzielne doświadczenia na drodze.

mazi

Młodzi palacze

W anonimowej sondzie, przeprowadzonej przez nas wśród młodzieży jednego z gimnazjów w naszej gminie, do palenia papierosów przystąpiło się 28 procent uczniów.

Zaczynali przeważnie już w szkole podstawowej, najczęściej w czasie wakacji. Z reguły podczas „pierwszego razu” przebywali w większej grupie. Okazuje się bowiem, iż niezwykle rzadko zdarza się, aby młoda osoba zaczynała palić sama, bez osoby, która już pali. Wbrew powszechnej opinii, że palących dziewczyn jest wiele mniej niż chłopaków, w ostatnich latach proporcje prawie się wyrównały.

- Zaczęłam palić pod koniec czwartej klasy podstawówki, podczas wakacji - opowiada uczennica drugiej klasy gimnazjum. - Pamiętam, jak biło mi serce i kręciło mi się w głowie, kiedy pierwszy raz się zacignęłam. Na dobre wpadłam w nałóg w klasie szóstej. Na początku był jeden

lub dwa papierosy dziennie. Teraz, po trzech latach nieraz wypalam paczkę dziennie. Tygodniowo na fajki wydaję ok. 30 zł. Tym właśnie sposobem tracę całe kieszonkowe.

Okazało się również, że młodzi ludzie, jeżeli nie chcą tracić całego kieszonkowego na fajki, kradną je rodzicom. Często również kupują tytoń i sami skręcają sobie papierosy.

- Tak jest o wiele taniej. Po co mam tracić całą kasę, jeżeli mogę wziąć papierosy od taty. On pali tak dużo, że nawet nie zauważy - powiedział nam trzynastoletni chłopak.

Niektórzy palacze wspominają, iż pierwszy raz zacignęli się w szkole.

- Pierwszego papierosa zapaliłyśmy na terenie szkoły w pierwszej klasie gimnazjum - mówią dwie 15-latk. - Byłyśmy zdenerwowane przed klasówką. Od tam-

tego czasu palimy już półtora roku. Teraz każda z nas wypala paczkę papierosów każdego dnia.

Przystanki autobusowe...

...tereny za szkołą, ubikacje. Te miejsca szczególnie często oblegane są podczas przerw międzylekcyjnych przez palaczy. Niektórzy na przystanku spędzają niemal każdą przerwę. Scenariusz powtarza się co 45 minut: dzwonek, szybki wypad do ulubionej kryjówki, fajka i powrót na lekcję.

- Trzeba palić szybko, aby nie spóźnić się na lekcję i nie wzbudzić podejrzeń nauczycieli. Musimy również uważać, aby nikt nas

natomiast rówieśnicy podchodzą do sprawy palenia bardzo nieodpowiedzialnie. Palaczy trudno jest przekonać, nie można moralizować. Oni i tak są przekonani o swojej racji. Przeważnie palą dla szpanu, żeby zaistnieć w grupie. Szukają po prostu akceptacji, której być może nie mają w domu.

Po lekcjach

Po lekcjach młodzi palą już prawie wszędzie - w barach, na ulicach, w mieszkaniach kolegów, a nawet własnych. Problem zawsze jest tylko jeden: zrobić to tak, by nie zostać zauważonym przez rodziców lub innych ludzi, którzy mogliby „starszym” coś donieść.

- Palę od dwóch lat i szczerze powiem, że mam szczęście - mówi piętnastoletnia uczennica gimnazjum. - Rodzice nie mają o tym pojęcia. Nigdy mnie nawet nie podejrzewali. Mój brat pali od czterech lat i jego również nigdy jeszcze nie przyłapali.

Dlaczego???

Na pytanie „dlaczego palisz?” padają różne odpowiedzi. Jedni mówią, że są już nałogowcami, inni, że palenie ich rozluźnia. Wielu twierdzi, że pali mało i potrafią to na tyle kontrolować, by nie wpaść w nałóg. Równie często młodzi ludzie po prostu nie wiedzą dlaczego palą.

- Jestem nałogowcem, nie umiem przestać palić - opowiada szesnastoletni chłopak - Nie wyobrażam sobie dnia bez papierosów. O chorobach na razie nie myślę. Chyba tak jak inni palacze naiwnie wierzę, że mi one nie grożą. Często kaszlę, nie mogę szybko biegać. Kiedyś myślałem, że to są tylko mity, teraz już wiem, że nimi nie są. Kilka razy próbowałem zerwać z nałogiem, ale nigdy się nie udało. Mam nadzieję, że kiedyś rzucę palenie.

Czy warto?

Czy warto palić?

Młodzi

prawdziwe

oblicze



Faszyzm

Czym jest faszyzm? Wedle wielu niczym, bo już nie istnieje. BŁĄD. Ta ideologia wciąż się dobrze trzyma. Nazizm jest wszędzie.

On jest nienawiścią w twoich oczach. W pogardliwym spojrzeniu, którym obrzucaś innych. W ironicznym uśmiechu i w podniesionym głosie. W ręku matki podniesionej na dziecko. W każdej pięści podnoszonej na człowieka. W słowie pogardy i w słowie, którym chwalisz siebie. Wydaje ci się, że jesteś wybrańcem, a jesteś tylko zwykłym śmieciem.

Faszyzm to nie jest droga do wolności. To ustanowienie praw przeciw jednostce. Otumanianie bezmózgów i zastraszanie myślących.

Państwem policyjnym łatwiej się kieruje! To ideologia dla was - nie potrafiących myśleć. Robi doskonałą papkę z waszych mózgów. Daje uczucie nienawiści... Zapętnia pustkę w waszych głowach, BY PRZYPADKIEM NIE NARODZIŁY SIĘ MYŚLI... MYŚLI MOGĄCE ZWAŁAĆ Z PIEDESTAŁÓW.

Punki...

...to po prostu przypomnienie, że się wam nie udało. Cywilizacja zachodnia dotarła do swego kresu. To naturalne, że właśnie młodzi ludzie zawsze są najbardziej uczuleni na to, co ma nastąpić... na to, że wszyscy politycy, kościoły, przygotowują ogromny cmentarz dla całej ludzkości. My nie jesteśmy żadnym dziwnym zjawiskiem: to wy jesteście dziwnym zjawiskiem!!!

My po prostu buntujemy się przeciw wam. Myślę, że rozsądnie będzie nas posłuchać...

Może się okazać, że to właśnie my będziemy waszymi zbawcami. Nie śmiećcie się z nas, śmiećcie się lepiej sami z siebie!!!

Jesteśmy waszymi dziećmi, to wy nas ukształtowaliście - weźcie za to odpowiedzialność. Drzewo można poznać po owocach, jakie rodzi... wy jesteście drzewem - a my, „pomyleńcy”, owocami. My jesteśmy waszym znakiem zapytania. Pomyslcie czasem o nas z sympatią. W końcu jesteśmy waszymi dziećmi... waszą przyszłością... przyszłością tego świata...

Porywcy



Rockowy Piknik

20. września w brzeszczańskim parku odbyła się impreza muzyczna pod hasłem **Rockowy Piknik**. Jeżeli uznać, że dwie imprezy, to już cykl – piknik staje się w naszej gminie wydarzeniem cyklicznym. W ubiegłym roku podobny maraton rockowych kapel zorganizowano nad Sołą w Skidzinu. Zmiana miejsca pikniku na park przy ul. Dworcowej okazał się jednak strzałem w dziesiątkę.

Na koncerty przybyło wiele osób nie tylko z naszej gminy. Nie brakowało gości z bardziej odległych miejscowości Osieka, Chełmka, Poręby Wielkiej czy Przeciszowa. Pierwszym zespołem, który zagrał tego dnia były **WYRAZY WSPÓŁCZUCIA**, dla którego występ na pikniku był debiutem na scenie przed szerszą publicznością. Jest to nowy brzeszczański zespół, który gra dopiero od miesiąca.

Imprezie towarzyszyły nie tylko muzyczne atrakcje. Atmosferę rockowego święta, prócz dźwięków gitar, dopełnił zlot motocyklistów. Przez jakiś czas motocykle można było podziwiać w parku, następnie zaś ich właściciele paradnie objechali swymi maszynami okolice gminy Brzeszcze.



Debiut Wyrazów Współczucia wypadł udanie.

Po debiutujących Wyrazach Współczucia na scenie stanęły inne zespoły: **SAFETY PIN** z Pszczyny, **ALEJA** z Brzeszcz, **ZAMĘT** i **HARTAL** z Oświęcimia oraz **RAGTIME** z Dankowic. Niestety na koncert nie dojechali **BREAVE HEADGEHOG** z Katowic.

Największy entuzjazm publiczności wzbudziły bezsprzecznie grup **HARTAL** oraz **ZAMĘT**. Podczas ich występów pod sceną bawiło się najwięcej osób, a tańce i muzyka były najbardziej żywiołowe. - Zespołu **HARTAL** słucham od dawna – mówi Magda z Brzeszcz. - Jest on jednym z moich ulubionych. Dobrze wrażenie zrobiła na mnie również wokalistka Anka z **WYRAZÓW WSPÓŁCZUCIA**, która ma świetny głos. Apeluję do zespołu – więcej koncertów!

Piknik zakończył się ok. godz. 22.30. Mijamy nadzieję, że takich imprez będzie więcej.

Klaudia Jakubowska

Witajcie. Na zewnątrz zrobiło się naprawdę „cool” (czyt. chłodno). W TV tymczasem pokazała się 3 część dramatycznego obrazka pt. „Idol”. Miejsce kontrowersyjnego jurora Kuby zajął jeszcze bardziej kontrowersyjny juror Maciej (Maleńczuk-artysta muzyk, poeta). Pomijając wielkie emocje związane z tym spektaklem, Pan Maleńczuk wystąpił niedawno w innym programie, w którym m.in. opowiadał o swoim debiucie literackim. Cieszył się twierdząc, że krytyce ciężko będzie to ocenić, ponieważ jest to poezja... Następnego dnia w redakcji Ogdłosów otrzymałem wiersze z prośbą o ocenę... No cóż. Po pierwsze na wstępie pisałem, że nie chcę i nie będę oceniał, po drugie zgadzam się z w/w M.M. (słownie; wyżejwymienionym maćkiem-maleńczukiem), że trudno jednoznacznie odczytać (i ocenić) poezję. Tym bardziej, że teksty anonimowej autorki są na prawdę „mocne”, aż dech zapiera...

**„Mam na imię alkoholia
mam na gardle przesmyk
mam na piersi archipelag
mam dwie ręce
dziób w butelkę
ktoś przewrócił mnie na lewo
szwy na wierzchu
w środku gładkość
to uwolnij moje skronie
skronie w dłonie uwolnione”**

Bomba. Atomowa zresztą; wielkie cierpienie i beznadzieja. W innych utworach gniew, bunt i modlitwa.

**oddech nasłuchał się o czarnobylu
szuka wyjścia
pilnuj oddechu
pilnuj debila
wbij swe paznokcie
w dłoni podstawy pocuj to ciało
ci ludzie wokół
zdeptana gazeta
spokojna twarz
świadomość cudza
nie moja
wina
niech to się stanie
pilnuj kretyna**

Ukojenie przynosi noc; „w nocy ręce są spokojne...”, „Jak wielkim schronieniem jest noc...” itp. Lubię. Lubię taką twórczość. Gdy przeczytałem Twoje propozycje, zrobiło mi się naprawdę ciepło... Maleńczukowi pewnie by się „coś zjeżyło” (patrz: Idol 3). „Kapitan” Wanda Bratek – moja przyjaciółka – po przeczytaniu Twoich propozycji zapytała, czy poezją mogą być śmierć i alkoholizm? To pytanie retoryczne.

Życie jest piękne a zarazem trudne, nawet cierpienie ma sens. Tragedie życiowe często wyzwalały w człowieku ukryte talenty... zgadzam się. Chciałbym jednak od Ciebie inne, może bardziej radosne (jeśli są takie) wiersze, dla porównania i... z ciekawości. Co na to czytelnicy? Jeśli ktoś ma ochotę napisać coś na ten temat – zapraszam.

Muzyka. Otrzymałem kasety z nagraniami młodej i ambitnej wokalistki i gitarzystki Ilony Polak, która została już laureatką kilku konkursów organizowanych przez Ośrodek Kultury, m.in. ekopiosenki oraz poezji śpiewanej. W porównaniu z takimi imprezami na kasecie jest bardziej „młodzieżowo” i z głośników kolumnowych mojej wieży HI-FI płynie czysto rockowa muzyka o charakterze balladowym. Lekkie i przyjemne melodie poparte ambitnymi tekstami o miłości, strachu, samotności, prawdzie i wierze.

Tekst ostatniego utworu na kasecie to „prezent” od koleżanki Gabrieli, która jak na swój młody wiek wydaje się być bardzo dojrzałym obserwatorem społeczeństwa polskiego. Refren brzmi:

**„Polacy - pijacy i tak ma być
Polacy - pijacy tak trzeba żyć
Gdy jesteś Polakiem
Zawodowo pijakiem
Nie patrz na innych tylko pij...”**

Smutne, ale w dużej mierze prawdziwe. Mam tylko nadzieję, że nikt z młodych czytelników nie stwierdzi teraz; „fajnie, skoro jesteś Polakiem...”.

Wracając krótko do utworów. Mimo tego, że wśród żeńskiej części śpiewającej młodzieży panuje obecnie taka tendencja, na szczęście (według mnie) Ilona nie jest kolejną kopia wokalistki zespołu ŁZY, a to duży plus. Moje skojarzenia ciągną w stronę Roberta Gawlińskiego, a to kolejny plus. Zapytałem Ilonę jak zamierza kontynuować twórczość i rozwijać talent. Odpowiedziała, że w zasadzie nie ma pomysłu, bo jeśli nawet miałaby z kim, to za bardzo nie ma gdzie... a to duuuuży minus. Trzymam kciuki, „jeśli mogą to pomóc”...

Czekam na kolejne prace.

**Bartosz Słatyński
P.S. Sprostowanie:**

„Kapitan” - Wanda Bratek to członkini zarządu Samorządowej Wspólnoty Obywatelskiej, a nie jak błędnie podałem w poprzed-

nim numerze Stowarzyszenia Wspólnoty Obywatelskiej. Wszystkich

zainteresowanych najmocniej przepraszam.

**„W walce z samotnym oddechem wiary
zamienię los w uściski chwały
I samotności odczynię czary...
W błękitach oczu w szkarłacie krwi
Bądź ze mną proszę do końca mych dni”**

Pojawia się w nich dużo pytań, a kto pyta nie błądzi:

„zapomnieć o przeszłości/a znaleźć teraźniejszość/pomyśleć, czy przyszłość ma sens”

Poszukiwanie odpowiedzi to nasza niekończąca się lekcja życia. W nagraniach pomagał Ilonie starszy brat Jarek.

**kłopoty
z angielskim?**

0 505 715 991

SPRZEDAŻ CHRYZANTEM DONICZKOWYCH DROBNOKWIATOWYCH

* Możliwość wcześniejszego zamówienia.

W sprzedaży również bratki.

Gospodarstwo ogrodnicze
Barbara Formas
Jawiszowice, ul. Przeczna 88



SKŁAD MATERIAŁÓW SYPKICH

piasek żółty żwir piasek siwy
tłuczeń kliniec

Brzeszcze, ul. Ofiar Oświęcimia (baza Transgóru)
poniedziałek - piątek 7.00 - 15.00, sobota 8.00 - 12.00
tel. dom.: (032) 2111-696, kom.: 0 604-525-068, 0 606 586 824

Możliwość dowozu do klienta.
Zapraszamy!

SKŁAD BUDOWLANY

CENY FABRYCZNE

KOSTKA BRUKOWA -LIBET - SKŁAD FABRYCZNY

- Dachówka UNIBET, BRAAS, EURONIT
- Okna FAKRO, VELUX
- Kleje ATLAS, SKAŁA
- Rynny MARLEY
- Styropian AUSTROTHERM
- Wełna ISOVER
- Płyty gipsowe KNAUF
- Bramy garażowe ŁEGBUD
- pustak MAX - JOPEK
- klinkier
- kamionka
- cegła
- stal
- cement, wapno
- piasek, żwir

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW tynki akrylowe, mineralne KABE, ATLAS

UDZIELAMY KREDYTÓW JÓZEF SOSZKA

32-626 Jawiszowice
ul. Popiełuszki 5
tel. (032) 2111-630, kom. 0606-824-870

firma jest płatnikiem VAT

Zakład Usług Pogrzebowych

Harmata

Brzeszcze

ul. Turystyczna 6
ul. Kościelna 7

tel. 2110055
tel. 7374555

Wilamowice

ul. Rynek 9 tel. 0 602 586 308

Czynne w godz. 7.00-17.00, soboty 8.00-12.00
niedziele 8.00 - 12.00

*Proponujemy godne warunki ostatniej posługi,
przedstawiamy pelen ich zakres:*

- Załatwienie dokumentów w USC, ZUS i KRUS
- Przewożenie zmarłych na terenie miasta, kraju i zagranicą
- Przechowywanie zmarłych w tutejszej chłodni komunalnej
- Ubieranie zmarłych, toaleta pośmiertna
- Oprawa muzyczna ceremonii pogrzebowych
- Kopanie grobów, budowa grobów murowanych
- Sprzedaż trumien, krzyży, tablic nagrobkowych
- Klepsydry, nekrologi
- Sprzedaż kwiatów, zniczy
- Organizacja przyjęć pogrzebowych
- Spopieliwanie ciała

Informujemy, że wybrane przez Krewnych usługi mogą mieścić się w wysokości 1/2 otrzymanego zaskłtu pogrzebowego z wliczonymi opłatami cmentarnymi.

Całodobowe pogotowie pogrzebowe

tel.: (032) 211 18 08, 211 00 55

kom.: 0 600 991 528

ZAKŁAD USŁUGOWY

- CZYSZCZENIE PIERZA
- PRZERABIANIE PIERZYN NA KÓLDRY I PODUSZKI

Zapraszamy: poniedziałek, środa, piątek
w godzinach 15.00 - 19.00

43-225 Wola, ul. Kwiatowa 3, tel. (032) 211-94-28



Ogłoszenia drobne

- Kupię powypadkowe auta - tel. (032) 423-89-41, kom. 0604-426-233.
- Sprzedam mieszkanie 28 m2, pokój z kuchnią, I piętro, ul. Słowackiego, tel. (032) 737-29-37, 0503-729-998
- Matematyka – korepetycje, tel. 0608-316-290
- Język niemiecki – korepetycje, tel. 0606-821-266
- Garaż do wynajęcia, tel. (032) 2111-393
- Sprzedam mieszkanie 45 m2, 2 pokoje z kuchnią na os. Szymanowskiego, tel. 0502-418-122.
- Poszukuję pokoju z kuchnią do wynajęcia, tel. 0606-306-657
- Korepetycje z jęz. niemieckiego - szkoła podstawowa, gimnazjum. Taniol Tel. 212 64 57 / 604 552 651.

Dyżury aptek w październiku:

ARNIKA, ul. Słowackiego: 03.10 - 09.10, 31.10 - 06.11
SIGMA, ul. Piłsudskiego: 10.10 - 16.10
SYNAPSA, ul. Łokietka: 17.10 - 23.10
CENTRUM, ul. Powst. W-wy: 24.10 - 30.10

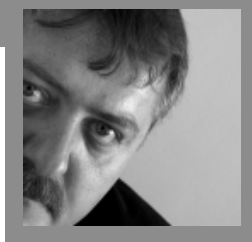
... jak Filip z konopi

Motywacja!

Ruch i praca wre w wielu blokowych budynkach naszych osiedli. To efekt ustawy, która pozwoliła na korzystny dla lokatorów wykup mieszkań zakładowych. Niby nic się nie zmieniło, te same przyciasne mieszkania w tych samych blokach, ale już nie lokatorzy, czyli zwykli najemcy, ale właściciele, nie golce na łasce administracji, ale gospodarze na swoim. Trochę górnotłonie, ale faktem jest, że poczucie współwłasności dało przynajmniej części mieszkańców motywację do dbałości o stan wspólnego majątku jakim są wspólnoty mieszkaniowe. Pomimo zbiorowej odpowiedzialności za zużycie wody i wielu innych nonsensów oraz dolegliwości, zebrania mieszkańców, choć burzliwe kończą się najczęściej ambitnymi planami i decyzjami o wykonaniu niezbędnych remontów i napraw.

Jak nas widzą, tak o nas piszą, to stare powiedzenie, które chciałbym przypomnieć, gdyż wydaje się, że nic nie straciło na swojej aktualności. „Brzeszcze, wita was gmina górników” - złośliwi dodawali czasem niesłusznie zresztą „i alkoholików” - z takim napisem witały kierowców wjeżdżających do naszej gminy postumenty usta-

wione przy drogach. Stoją do dziś, ukryte w przydrożnych chaszcach, niezauważane prawie przez nikogo, a szkoda. Tablice informujące o tym, że oto przekraczamy granice gminy wyjątkowej i niepowtarzalnej, dumnej z własnego dorobku i swoich mieszkańców, stać powinny na wszystkich rogatkach. W zamian za to, przyjeżdżający od strony Pszczyny dowiadują się z napisów na garażach przy przejeździe kolejowym, że mieszka tu jakiś krety, który mieni się kibicem „Wisły”. Piszę mieni, bo samemu kibicując, do głowy by mi nie przyszło tak profanować nazwę ukochanej drużyny. Niestety nie jest to jedyny przejaw odmóżgowienia i wandalizmu. Wzorem innych miejscowości, nazwy naszych ulic warto by uwidocznić, najlepiej na estetycznych słupkach umiejscowionych w rejonie skrzyżowań. Idąc dalej ujednolicić można by w ten sposób oznakowanie kierunkowe urzędów i instytucji, banków, poczty, firm itp. Idąc jeszcze dalej można by opracować i wdrożyć coś, co się nazywa programem wizualizacji gminy. Nie są to pomysły, ze znanego cyklu „wujek dobra



rada”, gdyż sam mam wątpliwości, czy wydane na tego typu projekty pieniądze nie okażą się wyrzuconymi w błoto. Nie trzeba mieć bowiem bujnej wyobraźni, aby widzieć pogięte słupki i powykęcane w dzikim amoku niszczenia tablice informacyjne. Czytam o setkach worków i tonach śmieci uprzątniętych przez młodzież szkolną w naszej gminie. Zapewne gro z tych śmieci to własność części tych, którzy głośno krzyczą, że opróżnianie kubłów co dwa tygodnie to nadgorliwość Agencji Komunalnej lub tych, którym wydaje się, że dostęp do popielniczki w samochodzie uzyskuje się poprzez uchylenie szyby. Brakuje koszy na śmieci - aż prosi się o kosz na nowym przystanku autobusowym przy osiedlu Paderewskiego. Tyle tylko, że ofertę na zakup nowych koszy proponuję złożyć w NASA, powinny być przygotowane na skrajne przeciążenia, deszcze meteorytów i odporne na spalanie.

Jak więc zapobiec tym marginalnym, ale jednak uciążliwym wynaturzeniom naszego życia społecznego. Metody naszych dziadków typu „guma i wąskie drzwi” lub „głód i miarka wszy”, wydają się być nieadekwatne i trudne do zastosowania w dzisiejszych czasach. Wracam więc do początku mojego ble, ble - najlepszym sposobem jest właściwa motywacja mieszkańców, by dbali, bo to nasze, za wspólne publiczne pieniądze. Jak to zrobić? No taki mądry to ja już nie jestem, ale przecież co 22 tysiące głów, to nie jedna.

Zdzisław Filip

głosy

czytelników

Od jednej z naszych Czytelniczek otrzymaliśmy wiersz z prośbą o jego publikację.

„Obok mnie”

W znoju co dnia rzeźbię
Ścieżkę w skalę życia
Z pochyloną głową wyrrywam
Zmęczonymi dłońmi
Jeszcze jeden dzień przetrwania
Byt dla dzieci
Miejsce do mieszkania
Załatwiam mnóstwo spraw
Dużych i małych
Niepotrzebnych czasem
Przedzieram się przez podłość niepojętą
A obok mnie cicho stąpa PIĘKNO
Nie mogę się w nie zanurzyć
Ono nie jest dla mnie
Jeśli ulegnę pokusie
Ze skały życia spadnę.

Pani Weronice Włodarczyk
z podziękowaniem za tomik wierszy
Krystyna Blamek

Dyrektor SP Skidziń składa wyrazy podziękowania p. Grzegorzowi Jedlińskiemu, prezesowi Koła Wędkarskiego Brzeszcze za współpracę przy organizowaniu akcji „Sprzątanie Świata” i umożliwienie dzieciom wędkowania oraz pływania łodzią na Stawie Górnym i Dolnym w Skidzinie.

Sonda w rytmie rock

Rozmawiając z różnymi ludźmi, wielokrotnie spotykam się z opinią, że w Brzeszczach mało się dzieje. Wszak w 13-tysięcznym mieście trudno dojść do konsensusu co dzieć się ma. Głos ma większość.

Okazja do „wydania” tego głosu pojawiła się w związku z Piknikiem Rockowym. Wspólnie z koleżanką przygotowaliśmy kilkadziesiąt kwestionariuszy pytań. Oscylowały one wokół preferencji kulturalnych młodzieży.

Z naszej sondy wynika m.in., że młodzież najchętniej bawiłaby się na koncertach muzyki reggae; co może dziwić w związku z wszechobecną kulturą techno. Najwięcej osób widziałoby na brzeszczańskiej scenie koncert Kultu lub Pudelsów; a jako dobre miejsce do zamontowania owej sceny wskazują oni Stadion Górnika

Brzeszcze. Za najlepszą z imprez organizowanych przez OK uznano Piknik Rockowy. W repertuarze kinowym młodzi chcą więcej filmów europejskich reżyserów, brakuje im także maratonów filmowych. Owo zainteresowanie kinem przejawia się również w potrzebie uczestnictwa w tzw. kółkach filmowych. Wiele osób chętnie przysłoby na występy młodzieżowych kabaretów amatorskich. Dużą popularnością cieszą się także rajdy rowerowe, uznane za najciekawszą formę zajęć sportowych.

W ankietach młodzież żali się, że nie ma wpływu na to co jest organizowane w mieście. W tym miejscu mam dobrą wiadomość dla wszystkich rozżalonych, we wrześniu bowiem ruszyła „Galeria pod Dębami”. Nowy projekt OK nastawiony jest na pomoc w realizacji pomysłów młodzieży. Tak więc młoda wiaro, do dzieła!

Anna Pastuszka

Wakacyjna wystawa

Na początku września w Ośrodku Kultury oglądać można było wystawę prac plastycznych dzieci i młodzieży powstałych w pracowni ceramicznej podczas tegorocznych wakacji.

Ekspozycja obejmowała rysunki, wycinanki, papierowe maski, kwiaty z bibuły, figurki wykonane techniką origami, barwne collage, kartki okolicznościowe oraz autoportrety w naturalnych rozmiarach. Zwiedzający mogli

również zobaczyć malowane szkło, pomysłowe kamienne twarze, a także przedmioty z masy solnej i gipsu. W warsztatach wzięło udział ponad 40 młodych artystów, którzy - co podkreślali zwiedzający wystawę - wykonali ciekawe i oryginalne prace.

Wakacje 2003 są już wspomnieniem, ale na szczęście prace plastyczne można tworzyć bez względu na porę roku. Wszystkich chętnych zapraszam zatem na zajęcia do pracowni ceramicznej i świetlicy „Kącik Przyjaźni”.

Agnieszka Ziółkowska



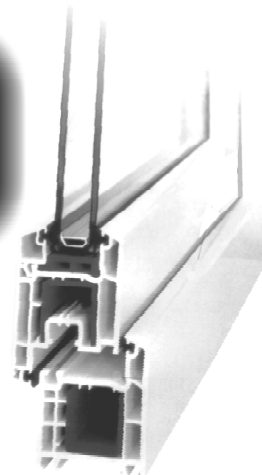
OKNA PCV

Jakość w niesamowitej cenie

Do
34%
RABATU
! SPRAWDŹ !

Zapewniamy:
Markowe produkty
Bezpłatny transport
Miłą i fachową obsługę
Profesjonalny montaż
Bezpłatny pomiar i wycenę,
Raty

aluplast®
Niemiecka solidność
w rewelacyjnej cenie



SYSTEM ALUPLAST IDEAL 2000

865 x 1435	335 PLN
865 x 2095	425 PLN
1465 x 1635	610 PLN
1765 x 1435	635 PLN
2065 x 1435	690 PLN

Ceny zawierają VAT
Uwzględniono upust

deceuninck®

Najbielsze z
białych...

ROLETY ŻALUZJE MOSKITIERY

Zapraszamy

Oświęcim-Paździory 14A (033) 842-26-21, 0504-238-970

Brzeszcze-Dworcowa 12 (wejście od drugiej str. Poczty) (032) 737-26-50, 0504-238-971

Władysław i Leszek Ptak

ul. Piaski 7 (za POM-em) 32-626 Jawiszowice
tel. (032) 2111-648, (032) 737-08-00

W SPRZEDAŻY

- płytki ceramiczne „Opoczno”, „Paradyż”, „Cersanit”, „Tubędzin” oraz włoskie i hiszpańskie
- wanny akrylowe i emaliowane krajowe i zagraniczne
- kabiny prysznicowe „Kabi”, „Sanplast”, „Cersanit”
- brodziki, lustra, armatura łazienkowa
- tynki akrylowe i mineralne, płyty gipsowe, profile, kleje do glazury, listwy do glazury, spoiny

TRANSPORT GRATIS

USŁUGI BUDOWLANE

- glazura tynki wylewki panele
- malowanie gładzie gipsowe sufity
- podwieszane montaż stolarki okiennej
- docieplanie budynków budowy od
- podstaw pod klucz

Beskidzki Ośrodek Badań Osteoporozy
zaprasza do Przychodni przy ul. Piłsudskiego
na badania w kierunku wczesnego wykrywania

OSTEOPOROZY

które przeprowadzone będą
22. października (środa)
od godz. 11.30 w pok. 025.

Koszt – 20 zł.

Zapisy w Poradni Chirurgicznej osobiście lub
na telefon (032) 2111-566 (prosić chirurgię).



Centrum Kształcenia Języka Niemieckiego *Perfect*

- Organizuje kursy j. niemieckiego dla dzieci, młodzieży i dorosłych na różnych poziomach zaawansowania
- Przygotowanie do matur i egzaminów ZD, ZMP

Zajęcia odbywają się od 27 września w Szkole Podstawowej nr 1 w WOLI
Nauczanie indywidualne (korepetycje) - na terenie BRZESZCZ

Szczegółowe informacje: Jawiszowice oś. Paderewskiego 3/8/1
kom. 0606-987-247, tel. (032) 737-24-37 po godz. 16-tej.

W Skidzinu nie próżnują

Wielu kibiców z przymrużeniem oka traktowało przedsezonowe zapowiedzi działaczy LKS Skidziń odnośnie awansu ich drużyny do A-klasy. Okazuje się jednak, że nie były to słowa rzucane na wiatr.

Dzięki koneksjom prezesa Mariusza Morończyka działacze ze Skidzinia znaleźli zatrudnienie dla 10 osób w firmie MAGNETI MARELLI – SS Poland. Dało to klubowi niepowtarzalną możliwość uzupełnienia swojej kadry. - To prawda, że mając możliwość załatwienia pracy zawodnikom skorzystaliśmy z niej - wyjaśnia wiceprezes Wiesław Zarzycki. - Nie ukrywamy również, że prócz kilku piłkarzy, którzy grali u nas już wcześniej, pracę otrzymali także Artur Rydz, Arkadiusz Bartula i Rafał Apryas. Jesteśmy też po wstępnych rozmowach z Dariuszem Jaworem. Cała ta czwórka w zamian za pracę, wyraziła chęć gry w naszym klubie. Powinno to nastąpić już na wiosnę.

Klubowi działacze zdają sobie sprawę, że w przypadku Apryasa i Jawora sprawa może się jednak skomplikować, ponieważ mają oni ważne kontrakty w Górniku Brzeszcze, skąd za darmo nikt ich nie puści. - Nie podoba mi się cała ta sprawa - skarży się prezes Górnika, Krzysztof Hyla. - Nikt się do nas nie zgłosił, nie rozmawiał z nami. Jedynie Apryas napomknął coś o darmowym odejściu. Nie ma mowy o takim rozwiązaniu. Jeżeli sprawy nadal będą się toczyć za naszymi plecami, to zawiesimy tego czy innych zawodników.

Działacze ze Skidzinia twierdzą jednak, że przygotowani są na takie rozwiązanie.

- Wszystko zależeć będzie od tego, na jakiej pozycji drużyna zakończy pierwszą rundę - mówi Zarzycki. - Na razie nie musimy robić żadnych ner-

wowych ruchów, ponieważ zespół pod kierunkiem Grzegorza Niemca gra dobrze i plasuje się w czubie tabeli. Nie mamy noża na gardle i nie musimy na siłę dołączać nowych graczy do składu. Jeżeli jednak zajdzie taka potrzeba, to wzmocnimy zespół, nie tylko tymi, ale jeszcze innymi zawodnikami. Jesteśmy przygotowani na każdą ewentualność i zrobimy wszystko, aby w bieżącym sezonie wywalczyć awans do A-klasy.

Ilości zawodników, których do dyspozycji ma trener Skidzinia, zazdrościć mu może wielu kolegów po fachu. Frekwencja często przysparza szkoleniowca o ból głowy, szczególnie podczas ustalania meczowego składu. - Często sam nie wiem, co mam powiedzieć tym chłopakom - martwi się trener Grzegorz Niemiec. - W zasadzie wszyscy solidnie trenują, przychodzą na mecz, a ja muszę kilku odesłać do domu, bo wszyscy nie mogą być wpisani do protokołu meczowego. Nie chcę nikogo zrażać do gry, staram się więc jakoś łagodzić sytuację.

Kiedy B-klasowa drużyna ma w zanadrzu piłkarza grającego jeszcze kilka miesięcy temu w II lidze (Arkadiusz Bartula) i kilku byłych wyróżniających się graczy IV-ligowych, można spokojniej patrzeć w przyszłość. - Już dawno nie było tak dobrze w klubie - z zadowoleniem twierdzi wiceprezes Zarzycki. - Był pomysł z zatrudnieniem większej ilości piłkarzy z wyższych lig, jednak nie chcemy stworzyć tu „armii zaciężnej”. Wiadomo zresztą, że gwiazdy nie zawsze grają dobrze. Postanowiliśmy również, że wobec nowych zawodników będziemy twardo trzymać się zasady: „grasz - jesteś, nie grasz - do widzenia”. Nie chcemy przesadzać ze sprowadzaniem graczy, jesteśmy zadowoleni, że w szerokiej kadrze jest teraz aż 17 miejscowych piłkarzy.

Być może niedługo drużynie ze Skidzinia uda się opuścić zakamarki piłkarskiej prowincji. Planu

działaczy nie kończą się bowiem na awansie do A-klasy.

- Jeżeli osiągniemy cel i awansujemy, to nie zamierzamy usiąść na laurach - zapewnia Wiesław Zarzycki. - W piłkę gra się po to, aby wygrywać. Jeżeli są ku temu sprzyjające warunki, to trzeba piąć się w górę. Myślę, że realnie stać nas na okręgówkę. Cały czas rozwijamy się piłkarsko i organizacyjnie. Na obu tych płaszczyznach nieustannie zdobywamy doświadczenie, które powinno z czasem procentować.

Choć wiele już w Skidzinu zrobiono to przed działaczami klubu jeszcze sporo pracy. Nie ma co ukrywać, że obiekt klubu - jeśli brać pod uwagę sportowe ambicje działaczy - pozostawia jeszcze wiele do życzenia. - W tym roku ukończymy ogrodzenie boiska, na które wydaliśmy ok. 30 tys. - stwierdza Zarzycki. - Powstanie też dwustopniowa trybuna dla kibiców. Jest to inwestycja tymczasowa, dopóki nie zbierzemy środków na coś większego. Ogrodzenie i trybuny można było zrobić szybciej, lecz wszystkie prace wykonujemy sami, aby oszczędzać pieniądze. Niedługo staną u nas również solidne ławki dla rezerwowych zawodników, które zasponsoruje i wykona dla nas firma EMI SYSTEM. Jej właścicielem jest Juseppe Salvaggio biznesmen z Włoch, który interesuje się wynikami naszej drużyny. Wiążemy z tym panem również inne plany, prezes Morończyk stara się namówić go do szerszej współpracy z klubem. Stale szukamy różnych źródeł dochodu i niedługo przybędzie kolejne. Nie chcę na razie zdradzać co to, ale powstanie ono z korzyścią dla Skidzinia. Martwi nas sprawa budynku klubowego. Chcielibyśmy go rozbudować, jednak ciężko jest o pozwolenia.

Jak widać w Skidzinu działacze mocno zakasali rękawy i solidnie pracują. Jeżeli pójdzie tak dalej, to za jakiś czas LKS Skidziń - przy rosnących kłopotach innych klubów - może stać się pierwszą siłą piłki nożnej w gminie Brzeszcze.

Zbyszek Kozak

Sukcesy tarokistów

Choć na pozór taroki, to gra mało znana, ustępująca popularnością choćby brydżowi, na III Małopolski Turniej w Tarokach zjechało w tym roku do Brzeszcza aż 68 zawodników. Zwycięzcą turnieju został jeden z gospodarzy Grzegorz Kwaśniak. W pokonanym polu zostawił on między innymi aktualnego mistrza Polski - Krystynę Zięć i mistrza Europy - Ludwika Kobięłę, którzy swoim udziałem również zaszczytili brzeszcząską imprezę. - Zasady gry poznałem zaledwie dwa i pół roku temu - mówił po turnieju triumfator. - Wtedy to Cezary Gazda po raz pierwszy organizował w Brzeszczach turniej w tarokach. Brakowało mu zawodników, gdyż poza nim nikt w naszej gminie nie znał tej gry. Cezary przyszedł na spotkanie klubu brydżystów i zaproponował, że nauczy nas grać w taroki. Do zawodów nie było wiele czasu i zdążyliśmy zorganizować tylko 4 treningi. Wówczas zająłem 10. miejsce. Cieszę się, że w trzecim turnieju Brzeszcze doczekały się wreszcie swojego zwycięzcy.

W naszej gminie osób potrafiących grać w taroki wciąż jest niewiele. Jak szacują sami zawodnicy - jedynie osiem. Zwycięstwo Kwaśniaka nie jest jednak jedynym sukcesem brzeszczan w tym roku. Kilka miesięcy temu w międzynarodowym turnieju w Bestwinie wśród 58 zawodników 2. miejsce zajął inny gracz z naszej gminy, Ryszard Roszkowski. **mazi**

Powiatowy turniej

W VII Powiatowym Turnieju Streetballa, który odbył się 26. września na boisku SP nr 1, wzięło udział 31 drużyn.

Uczniowie rywalizowali w kategoriach szkół gimnazjalnych i średnich. W tej pierwszej zwyciężyła drużyna „Drink Team” z G nr 2 w Oświęcimiu w składzie: Jakub Knapik, Marcin Sadkowski, Adam Dudka i Grzegorz Domański. Na drugiej pozycji uplasowały się „Kokosy” z G nr 1 w Brzeszczach, które tworzyli Andrzej Morończyk, Krzysztof Luba, Paweł Wińczowski i Mariusz Pucka. 3 miejsce przypadło zaś drużynie „All Stars” Ro-

berta Dołęgi, Piotra Śwista, Macieja Knapika oraz Dariusza Betcha z G nr 2 w Oświęcimiu.

W drugiej kategorii najlepsza okazała się drużyna z oświęcimskiego LO „Atomówki” w składzie: Andrzej Dorywalski, Adam Jurkiewicz, Mateusz Grzywa i Tomasz Wiertel. Drugą nagrodę zdobyli „Mikołaje” z LO w Oświęcimiu - Sebastian Olejarz, Mateusz Kurek, Marcin Gottman oraz Adam Bronowski. Na 3. miejscu znalazła się drużyna „Wściekle psy” z PZ nr 5 ZSB w Oświęcimiu w składzie: Radosław Piotrowski, Rafał Prac i Łukasz Paluch.

Turniej rozegrano pod patronatem powiatu, a jego tegoroczną organizacją zajął się Ośrodek Kultury w Brzeszczach i UKS SP nr 1. **MŚ**

Kandydat do spadku

Na darmo kibicom Górnika szukać swojego zespołu w górnej części tabeli. W zasadzie od samego początku bieżących rozgrywek piłkarze z Brzeszcz zajmują, jeżeli nie ostatnie, to jedno z ostatnich miejsc.

Po zakończeniu poprzedniego sezonu działacze klubu pożegnali się z trenerem Mariuszem Wójcikiem, który osiągał dobre wyniki z zespołem. Na jego miejsce zatrudniono Bogdana Przygodzkiego, szkoleniowca w zasadzie nieznanego, który nie mógł pochwalić się żadnymi sukcesami we wcześniejszej pracy trenerskiej. Działacze Górnika nie zaniepokoił fakt, że Przygodzki z hukiem wyleciał - czy jak sam twierdzi „zrezygnował” - z pracy w Fabloku Chrzanów, który nawet po jego odejściu nie zdołał uratować się przed spadkiem z IV ligi. Prezes Hyła twierdził wtedy, że zatrudnia trenera „z dobrym warsztatem i doświadczeniem”. Okazało się, że Przygodzki ma doświadczenie, ale w produkowaniu zespołów nadających się do spadku. Pod jego okiem drużyna Górnika wygrała tylko jeden mecz w lidze. Zespół, który w poprzednim sezonie był pogromcą wielu dobrych drużyn, stał się zlepkim biegających po boisku kopaczy. Na półkę z bajkami można włożyć twierdzenie, którym zarówno trener jak i brzeszczańscy działacze podpierali się od początku sezonu, że drużyna gra dobrze, lecz brak jej skuteczności. Zespołowi, który w 11 meczach traci 24 bramki potrzeba nie tylko skutecznych snajperów, lecz solidności we wszystkich formacjach. Pod okiem Przygodzkiego drużyna straciła koncepcję gry, charakter, wolę walki i zadziorność, które to cechy charakteryzowały ją w poprzednim sezonie. W rozmowie tuż po zwolnieniu trenera Przygodzki stwierdził tymczasem: - Przykro to mówić, ale od samego początku kilku zawodników grało przeciwko mnie. Na pewno był wśród

nich kapitan Przemek Cecuga. Robił złą atmosferę w szatni, układał się z działaczami, aby potem wygrzyć z pracy Rafała Brańkę. Jego gra była beznadziejna. Gdy dowiedziałem się, kto będzie moim następcą od razu wiedziałem, kto za tym stoi. Liszka załatwiał Cecudze grę w Bełchatowie i teraz w zamian za trenerkę będzie załatwiał klub młodszemu z braci - Jarkowi.

Jak widać trener nie ma sobie nic do zarzucenia. Inaczej widzieli to zawodnicy, którzy w luźnych rozmowach wręcz śmiali się z metod treningowych Bogdana Przygodzkiego od samego początku jego obecności w Górniku. Bardzo negatywne głosy oceniające pracę trenera dało się słyszeć nie tylko z ust kapitana zespołu, Przemysława Cecugi. - Nie chcę komentować tego, co powiedział pan Przygodzki. Prawda jest taka, że jesteśmy źle przygotowani do sezonu - wyjaśnia Cecuga. - Instruktor Przygodzki, bo nie mogę go nazywać trenerem, zupełnie nie zna się na szkoleniowej robocie. Przecież naszej drużynie starcza sił na zaledwie 40 minut gry. To on popsuł to, co zrobił trener Wójcik. Wtedy potrafiliśmy wygrywać mecze mając przecież podobną kadrę. Od początku wiedziałem, że Przygodzki nic w Brzeszczach nie osiągnie, bo nie potrafił nam nic przekazać, nie umiał nas zmotywować do walki.

Z wypowiedzi Cecugi i słów innych zawodników jasno wynika, że problem istniał od samego początku. Niestety klubowi działacze nie dostrzegali lub nie chcieli go dostrzec. Długo zwlekali ze zwolnieniem trenera, który po prostu w Górniku sobie nie radził. - Przyznam szczerze, że nie widziałem żadnego problemu - wyjaśnia prezes Hyła. - Rozmawiałem z kapitanem i on nie mówił nic o jakimś konflikcie na linii trener - drużyna.

Działacze Górnika poszli w końcu po rozum do głowy i zmienili szkoleniowca. Dziwi jednak fakt, że zarząd klubu po raz kolejny zatrudnił trenera, którego tak naprawdę w ogóle nie znał. Decyzję podjęto jedynie na podstawie rekomendacji Przemka Cecugi, który znał nowego szkole-



Kto zwalnia i przyjmuje trenerów w Górniku? Prezes klubu, czy może Przemysław Cecuga?

niowca ze wspólnego grania w Bieruniu. - To prawda, że nie znaleźmy Wiesława Liszki, bo przecież nie można znać wszystkich trenerów - tłumaczy Hyła. - Zaufaliśmy Przemkowi Cecudze, który nam go polecił.

Jak na razie pod okiem nowego szkoleniowca drużyna przegrała trzy mecze w lidze i jeden w pucharze z A-klasową Sołą Oświęcim. Wygrała, co prawda z Pogonią Miechów 3:0, ale nadal gra słabo i bez wyrazu. Wiadomo, że nic nie przychodzi od razu, ale trudno się spodziewać, aby jeszcze w tej rundzie zespół zaczął grać lepiej. Zresztą sam trener chyba nie bardzo w to wierzy mówiąc: „byłoby do wiosny”. - W przerwie zimowej Górnik musi się zdecydowanie wzmocnić - alarmuje trener Liszka. - Skąd wziąć na to pieniądze, nie wiem. Prezes jest od tego, by ich szukać, ja jestem od trenowania. Jeżeli na każdą pozycję nie będzie dwóch wartościowych zawodników, to Górnik spadnie z ligi i nie zatrzyma się nawet w okręgówce. Aby skutecznie grać w IV lidze, kadra musi liczyć 22 równych piłkarzy.

Trener Liszka chyba buja w obłokach, bo w obecnej sytuacji finansowej klubu nie ma szans na ściągnięcie klasowych zawodników, czy nawet uzupełnienie składu. Klub zalega zawodnikom premie za mecze jeszcze z zeszłego sezonu. Składki członkowskie pokrywają bieżące wydatki i to wcale nie wszystkie. Prezes Hyła twierdzi, że może niedługo coś w tej materii drgnie. - Uruchomimy działalność gospodarczą - mówi. - Będziemy startować do przetargów w gminie i nie tylko. Jestem po rozmowach z kilkoma firmami, które będą podwykonawcą tych robót. Może jeszcze w tym roku uda się coś zarobić. Drugim krokiem, który podjął zarząd jest zatrudnienie Czesława Paweli na stanowisko asystenta trenera Liszki. Oprócz tego, jego rolą będzie wyławianie talentów w niższych ligach.

Jak na razie w Górniku nie jest za wesoło. Nic nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie coś się zmieniło. Działacze klubu zdają sobie chyba sprawę, że na nich ciąży w dużym stopniu odpowiedzialność za wynik zespołu. To działacze po sezonie będą rozliczani przez kibiców za końcowy wynik.

Zbyszek Kozak



Pierwszoligowiec w Górniku

Nowym trenerem Górnika Brzeszcz jest 41 letni Wiesław Liszka.

Wychowanek LZS Polonia Luszowice w zasadzie z marszu objął posadę po zwolnionym Bogdanie Przygodzkim.

Obecny opiekun drużyny ma za sobą bogatą karierę piłkarską. Mniej doświadczenia ma jednak w trenerskim fachu. W zasadzie nie trenował żadnej ze znanych drużyn, a Górnik jest pierwszym zespołem na tak wysokim szczeblu rozgrywek, który poprowadzi.

- Jako zawodnik z Viktorią Jaworzno awansowałem do II ligi - przedstawia swoją karierę Liszka. - Potem trafiłem na trzy sezony do Zagłębia Sosnowiec, które występowało w I lidze. Ciężka kontuzja przerwała moją I-ligową przygodę. Następnie grałem w III lidze - w AKS Nivka i GKS Bełchatów, z którym awansowałem do II ligi i przez 4 sezony występowałem na II-ligowych boiskach. Jeśli chodzi o kwalifikacje szkoleniowe, mam jedynie stopień instruktora. Prowadziłem do tej pory drużyny młodzieżowe w Bełchatowie i Górniku Libiąż. Byłem również asystentem trenera w Piaście Nowy Bieruń. Ostatnio pracowałem jako grający trener w niższych klasach rozgrywkowych.

Zbyszek Kozak

SKOK
Piaśt
www.skokpiast.pl



pożyczka jesień

KWOTA POŻYCZKI	WYSOKOŚĆ RATY okres spłaty 12-m-cy
1000 PLN	83,33 PLN
2000 PLN	166,67 PLN
5000 PLN	416,67 PLN

Rzeczywista stopa oprocentowania dla kwoty 1000 PLN i okresu spłaty 12 m-cy wynosi 29,78%

BRZESZCZE, KWK "Brzeszcze", tel. 211 08 53
JAWISZOWICE, Os. Paderewskiego 12, tel. 211 01 79

Zakład Usług Transportowo-Rolniczych

WALIGÓRA W

MATERIAŁY BUDOWLANE

Wojciech Waligóra

- CEMENT * WAPNO
- CERAMIKA BUDOWLANA
- CEGŁA * pełna * kratówka * max * klinkier *
- PUSTAKI * przedstawiciel "PREFEBET" *
- STAL ZBROJENIOWA
- RYNNY * GAMRAT * KANION * MARLEY **Libet**
- STYROPIAN "AUSTROTHERM" **BRAAS POLSKA**
- WEŁNA MINERALNA **WOLIT** dla domu
- MATERIAŁY IZOLACYJNE * PAPA **BIEGONICE**

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE !

TRANSPORT & ROZŁADUNEK

DUPEK WITAJ W DOMU **UNIBET** **ISOVER** **Roben** CERAMIKA BUDOWLANA

Skidziń ul. Wypoczynkowa 38
tel. 032 / 21 11 838 , 21 09 250
tel.kom.0602-33-87-21 , 0606-70-88-68

KOMINKI
KRAJ & STYL

- stała wystawka w Rajsku przy ul. Pszczyńskiej 1
- czas montażu 1-2 dni
- doświadczenie 12-letnie

pn.-pt.: 8.00-16.00, sob.: 8.00-13.00
tel./fax: (33) 843-15-35, tel. kom.: 0 601478935

KOMPUTERY

MOBIS COMPUTERS

Brzeszcze, ul. Mickiewicza 1
DOM GÓRNIKA
/wejście od targowicy/

- » komputery, monitory i akcesoria
- » napełnianie naboju do drukarek atramentowych i laserowych **TANIO**
- » komputerowy zapis monitorowania obiektów **SZYBKO**
- » kasy fiskalne firmy OPTIMUS **SOLIDNIE**
- » serwis u klienta

SKLEP, SERWIS: tel. /032/ 737 28 38

infobis
Rok zał. 1998

www.infobis.pl

Płyty CD-R od 90 gr !!!
HURT-DETAL

KOMPUTERY

Akcesoria Serwis Materiały Eksploatacyjne
Regeneracja kartridży do drukarek oraz gotowe kartridże ActiveJet
KASY FISKALNE Rolki do kas, papiery

jak zawsze... Najniższe ceny!
i... Największy asortyment!

BRZESZCZE-JAWISZOWICE
Ul. TURYSTYCZNA 9 (obok FIAT-a)
Tel./Fax (032) 737-25-65

teraz również skup i sprzedaj używanego sprzętu komputerowego